

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — 9 odpowiada St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

Legenda lat 25-ciu

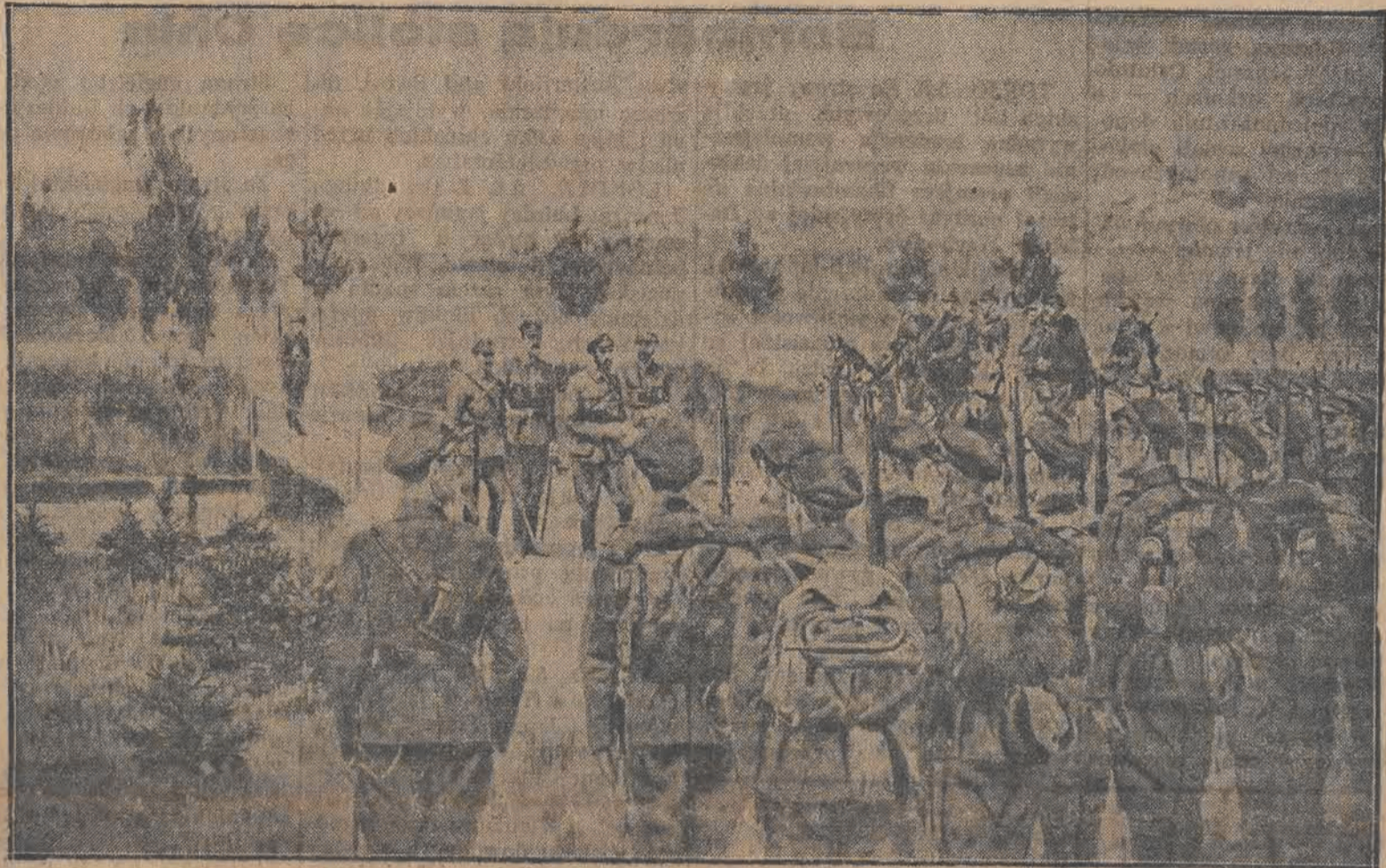
Doniosłe oświadczenie generała broni Sosnkowskiego

Uroczystości legionowe w Krakowie rozpoczęły się wczorajszej soboty. Zjazd do Krakowa jest bardzo wielki.

Rząd reprezentuje p. wicepremier Kwiatkowski, któremu towarzyszy naczelnik biura prezydjalnego w ministerstwie Skarbu, p. Lissowski, legionista. Poza tym udali się do Krakowa następujący członkowie gabinetu: minister Spraw Wojskowych, gen. Kasprzycki, min. Komunikacji płk. Ulrych, min. Opieki Społ. Kościółkowski, min. Rolnictwa Pońiatowski i min. Poczty płk. Kaliński.

Dzisiaj, w niedzielę rano odleci z Warszawy do Krakowa specjalny samolot komunikacyjny, którym udają się na zjazd legionowy generałowie Sosnkowski, Bończa - Uzdowski, Jur-Gorzecowski, kilku oficerów, oraz marszałek Senatu Miedziński.

Ambasador Winiawa Długoszowski odleciał samolotem do Krakowa w sobotę w południe.



Historyczna chwila odmarszu Pierwszej Kadrowej Legionów Polskich z Oleandrów w Krakowie w dniu 6 sierpnia 1914 r. na wojnę światową, celem podjęcia walki o niepodległość Polski.

Na zdjęciu Komendant Józef Piłsudski, Szef Sztabu I-ej Brygady Kazimierz Sosnkowski, Wa-

lery Sławek i dowódca Pierwszej Kadrowej Tadeusz Kasprzycki.

W tle: Józef Piłsudski, Kazimierz Sosnkowski, Tadeusz Kasprzycki.

Powrócić do haseł z lat młodych i górnych

Znamienny apel szefa sztabu i Brygady

Za pośrednictwem agencji „Iskra”, inspektor armii gen. broni Kazimierz Sosnkowski skierował następujące oświadczenie z okazji 25-ej rocznicy wymarszu z Oleandrów Pierwszej Kompanii Kadrowej:

„Dzisiaj, gdy w tak osobliwych okolicznościach, wśród pomruków nadciągającej nawałnicy wypada nam święcić rocznicę 6-go sierpnia, w sercach i w sumieniach braci legionowej, ponad wszelką wątpliwość rozstrzygnięta została nieublagana prawda, że marsz Kadry i awan gardy, aczkolwiek trwający już całe ćwierćwiecze, nie jest jednak bynajmniej skończony.

Długi to marsz — a przecież dla mnie i dla wielu najdawniejszych współpracowników Komendanta trwa on znacznie jeszcze dłużej, bo od r. 1904. Gdy myślę o swoim pokoleniu, o pokoleniu, któremu Bóg Najwyższy dozwolił oglądać ziszczenie się marzeń ojców, dziadów i pradziadów, widzę, iż pokolenie to za swój wysoki przywilej dziejowy płacić musi cenę wysoką, lecz sprawiedliwą. Życie nasze, to życie wśród nieustannych burz, wstrząsów i przewrotów, a spokój i odpoczynek czeka nas dopiero w grobie.

Co do legionistów, to najwiśdziej cieszą się oni szczególnie naszymi łaskami Historji, skoro za-

nosili się na czynny ich udział w drugiej z kolei wojnie światowej, gdzie Polsce ma przypaść rola jednego z głównych i najbardziej eksponowanych aktorów dramatu.

Marsz legionistów musi więc trwać dalej bez wytchnienia, aż do całkowitego spełnienia ich misji historycznej. Osobiście jestem przekonany, że na szlaku, po którym nas wiedzie Los, mamy przed sobą najcięższy bodaj i najtrudniejszy odcinek marszu.

W lat 20 po odzyskaniu niepodległości, rozpoczyna się główny akt walki o jej utrwalenie. Przegrana w tej walce oznaczać może zagrożenie egzystencji państwa, ale w dzień zwycięstwa słońce wszędzie nad Wielką Polską, nad mocarstwem, powołaniem do wspaniałych przeznaczeń.

Znosi się więc na to, że nasze pokolenie, że my wszyscy, starsi i młodszy, mniej lub bardziej spracowani i zmęczeni, mamy jeszcze przed sobą do spełnienia misję trudną i wieloraką. Trzeba wywalczyć dla ojczyzny — jeśli się nie da inaczej, to z mieczem w rękę, — możliwość spokojnej pracy na okres conajmniej półwiecza. Trzeba stworzyć dla tej pracy odpowiednie ramy geopolityczne. Trzeba stworzyć dla naszych dzieci dobry

start do dalszych wysiłków nad ugruntowaniem potęgi państwa, dać im dobre warunki przez rozumne i celowe rozwiązanie wielu zagadnień wewnętrznych, — politycznych, socjalnych, ekonomicznych.

Przy spełnianiu tych wielkich zadań, legionistów nie może zabraknąć w pierwszym szeregu. Niechże więc zjednoczą się oni w zwartej kolumnie i maszerują tuż obok młodych. Niech tempo i rytm tego marszu będzie rytmem z najpiękniejszego okresu epopei legionowej!

Cokolwiek nas czeka w najbliższej przyszłości, — czy krwawa rozprawa z przeciwnikiem, który pragnie zniszczyć nasze Państwo, czy też inna forma walki o naszą wolność i potęgę; bez względu na to jaką, — w myślach o dalszej przyszłości widzimy koncepcję politycznego i socjalnego ustroju Polski, — w każdym wypadku jest rzeczą pewną, że legionisci, aby sprostać swym przeznaczeniom, muszą powrócić do wartości i pojęć z lat młodych i górnych. Idą czasy, gdy starzy żołnierze o poświęceniu i ofiarności, którzy w trudnych warunkach skroniach muszą rozżarzyć w swych duszach dawny płomień entuzjazmu i poświęcenia, bractwa i przyjaźni bez zastrzeżeń.

Gdy przebiegam myślą tak liczną w dziejach Legionów prze-

jawy zwartości zespołowej i siły wewnętrznej, pamięć moja powraca z uporem do zebrania oficerów, odbytego podczas postoju w Lipnicy Murowanej, po bitwie pod Łowczówkiem.

Powstała wówczas jedyna w swoim rodzaju falanstra szarż i Brygady. Uchwały powzięte na tem zebraniu i wcielone niezwłocznie w życie, stanowią w moich oczach przepiękny przykład najwyższych cnót zbiorowych: ideałowości i szlachetnej bezinteresowności, zjednoczenia braterskiego i zaufania wzajemnego, dumy żołnierskiej i niezależności moralnej, pogardy dla wszelkich ludzkich rekompensat poza poczuciem spełnionego obowiązku, pochwałą Wodza, dobrą pamięcią Ojczyzny.

Duch ten żył w Legionach przez cały czas ich epopei, prowadził legionistów poprzez pola krwawych zmagani, poprzez obozy koncentracyjne i więzienia, po przez pracę konspiracyjną w podziemiach. On to w niepośledniej mierze sprawił, że Legiony stały się środowiskiem o wielkim oddziaływaniu ideowym i niezwykłej sile asymilacyjnej.

Duch ten żyje dotychczas, a w obliczu wypadków, które idą, zmobilizuje się do służby Ojczyźnie.

Taką jest moja głęboka wiara!

Dwie nuty
HOLD zbrojnemu ramieniu
(Patrz artykuł wstępny na str. 3-5)

51 salw na powitanie drugiej córki

HAGA. W nocy na sobotę o godz. 1-ej nastąpił tronu księż na Juljana powiła córkę. Matka i niemowlę cieszą się najlepszym zdrowiem.

Wiadomość tę obwieściła, zgromadzoną w pobliżu zamku tłumom, które mimo późnej pory nocy wytrwale oczekiwały na wieści z pałacu, baterja artylerijska, która oddała 51 strzałów. Wiadomość o radosnym wydarzeniu rozszła się lotem błyskawicy po całym kraju.

W sobotę rano we wszystkich miastach holenderskich wywieszono flagi na domach i przystąpiono do ułożenia programu wielkich uroczystości, które odbędą się w związku z przyjściem na świat drugiego potomka następcy tronu.

W kilku słowach...

— Premier rządu słowackiego dr. Tiso przyjął nowomianowanego posła niemieckiego w Bratysławie Hansa Bernarda, który mu wręczył swe listy uwierzytelniające.

— Do Bratysławy przybył z Rzymu na urlop wypoczynkowy poseł słowacki przy Watykanie minister polnomocey Karol Šedý.

Cześć dochodu na F. O. N.

Gościnne występy artystów scen warszawskich

pod kier. Ryszarda Larskiego w rest. «KACZY DOŁEK» Ina Madero — bezkonkurencyjna wykonawczynie tańców salonowo-ekscytrycznych. —

Straż na molo w Sopotach

Tajemnicze podróże sanitarek

(Od naszego korespondenta)

Gdańsk, 5 sierpnia.

Rozporządzeniem senatu Wolnego Miasta został ustanowiony stały posterunek straży gdańskiej na molo w Sopotach.

Powodem ustanowienia tej straży jest walka z swobodą ruchów Gdańszczan, którzy te ulubione miejsce spacerów przeznaczają na omawianie sytuacji politycznej w Wolnym Mieście.

Na posterunku tym stale dyżuruje kilku strażników granicznych, którzy będą krążyć po molo.

X

Swego czasu pobrani rekruci na terenie Gdańska, zostali wcieleni do służby czynnej. Ostatnio we wszystkich szkołach — o czym już niejednokrotnie donosiliśmy — rekruci zostali ulokowani i na placach szkolnych odbywają ćwiczenia.

Szkolenie rekrutów obecnie odbywa się zupełnie jawnie.

Od czasu do czasu przez miasto przejeżdża kolumna wojska, „turyści”, jak się mówi w Gdańsku. Znaczna ilość samochodów ciężarowych i półciężarowych stoi na placu szkolnym w Ohrze.

Samochody o typie wojskowym pomalowane na kolory ochronne, stoją kolumną przed oczami licznych przejeżdżających w pojeźdżach polskich przez teren Gdańska. Na tymże placu rekruci odbywają ćwiczenia.

W samem centrum Gdańska z braku strzelnic, rekruci ćwiczą się w ostrym strzelaniu na podwórkach szkół, w prowizorycznych strzelnicach, tuż obok domostw, w których płochliwe gospodarze wieszają swoją wypraną

bieliznę, a dziatwa bawi się na podwórkach.

Nie też dziwnego, że w Gdańsku nie widać twarzy uśmiechającej. Taki widok nikogo nie napawa radością, a tembardziej gdańszczan, którzy nie są przyzwyczajeni do widoku karabinu ręcznego, a cóż dopiero gdy zobaczą ciężki karabin maszynowy.

„Gdańskie wojsko” również

przeprowadza ćwiczenia w służbie sanitarnej. Kilkanaście sanitarek stale jest w ruchu. Stale są wyjazdy w teren. Czy dla ćwiczeń, niewiadomo. Bardzo często przed szpitalem miejskim staje wojskowa sanitarka, z której wynoszą „chorych”.

Czy panuje jakaś epidemia w obozach, o tem kroniki gdańskie milczą. (Dokończenie na str. 7-iej).

Głodzą Anglików Bombardują stolicę Chin

TOKJO. 5.8. Ze strony japońskich kół rządowych przebija wyraźna tendencja pomniejszenia znaczenia wczorajszej deklaracji premiera Chamberlaina na temat polityki brytyjskiej na Dalekim Wschodzie.

Rzecznik admiralicji japońskiej, komentując oświadczenie premiera brytyjskiego o możliwości wysłania części floty angielskiej na wody chińskie, stwierdza, że zagadnienie to nie dotyczy w żadnym stopniu Japonii, która uważa, że każde państwo posiada możliwość swobodnego dysponowania jednostkami swej floty.

Dn. 4 b. m. nie przepuszczono na teren koncesji żadnego transportu środków żywnościowych, tak, że zabrakło tam wogóle świeżego mięsa i jarzyn.

Tum, który wczoraj wieczorem zdemolował urządzenie biurowe „International Export Company” poprzednio zdołał jeszcze wtargnąć do biur przedsiębior-

stwa Butterfield and Swire, niszczyć urządzenia, wybierając okna i bijąc kilku chińskich urzędników przedsiębiorstwa.

LONDYN. 5.8. Z Czungkingu donoszą: Lotnicy japońscy po raz czwarty w bieżącym tygodniu bombardowali miasto. Większość pocisków tym razem spadła w dzielnicy dużych bloków mieszkaniowych, powodując znaczne ofiary w ludziach.

Dokładne rozmiary skutków bombardowania nie są narazie znane.

TOKJO. 5.8. Ambasador brytyjski w Tokio, sir Robert Craigie odbył wczoraj rozmowę z dyr. Kato z japońskiego M.S.Z., celem omówienia procedury, jaka zastosowana będzie w dalszych rozmowach na temat sprawy tientsińskiej.

TOKJO. 5.8. Jak donosi wychodzący w Tokio w języku angielskim „Japan Times”, rozmowy, prowadzone w podkomitecie konferencji tokijskiej między delegatami japońskich władz politycznych z Tientsinu oraz przedstawicielami dowództwa wojskowego koncesji brytyjskiej doprowadziły wczoraj do osiągnięcia zasadniczego porozumienia na temat uregulowania współpracy japońsko-angielskiej w zakresie bezpieczeństwa publicznego w koncesji.

Ś. p. Bolesław Hensel

Zgon wice-prezesa Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich

Wczoraj zmarł w 38-ym roku życia w Warszawie redaktor ś. p. Bolesław Hensel, współpracownik „Expressu Porannego” — wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

Ś. p. Bolesław Hensel wesznie, bo w 1923 r. zaczął pracę dziennikarską w redakcji „Kurjera Polskiego”, pod kierunkiem ś. p. red. Ignacego Rosnera.

W pracy dziennikarskiej ś. p. Hensel szybko osiągnął wyższe stanowisko. W 1926 r. był sekretarzem redakcji „Nowego Kurjera Polskiego”, później „Epoki”, skąd w 1928 roku przeszedł do koncernu Prasy

Czerwonej. Pracował na kierowniczych stanowiskach w gazetach „Dzień Dobry”, a później w „Expressie Porannym”.

W 1938 roku w maju Walne Zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich powołało ś. p. red. Bolesława Hensla na wiceprezesa. W roku bieżącym wybór ten ponowiono.

Ś. p. Bolesław Hensel jako dziennikarz i kolega zostawia po sobie głęboki żal w kręgu znajomych i przyjaciół, na których zgon Jego w kwiecie wieku wywarł głębokie wrażenie.

Ukraińcy przed 25-ciu laty

Wspomnienia i rozważania dzisiejsze

W artykule p. t. „Polityka ukraińska przed 25 laty” przypomina „Dilo”, że w chwili wybuchu wielkiej wojny społeczeństwo ukraińskie Austrii, na którego czele stali dr. Kost Lewycki i baron Mikołaj Wasylko, wykazało solidarność, dyscyplinę i gotowość do ofiar.

W utworzonej w dn. 2 sierpnia 1914 r. Głównej Radzie Ukraińskiej zasiadli obok narodowych demokratów radykalowie i socjal-demokraci, a później także przedstawiciele Ukraińców z Bukowiny oraz złożonego z emigrantów z Ukrainy Nadnieprzańskiej Sojuszu Wyzwolenia Ukrainy.

Do legjonu USS zgłosiło się w ciągu pierwszych 2 tygodni około 30.000 Ukraińców.

Nawet Talerhof (obóz koncentracyjny zorganizowany przez rząd austriacki dla Ukraińców podejrzanych o moskwofilską orientację) i ograniczenie stanu liczebnego legjonu ukraińskiego do kilku tysięcy nie wpłynęły, jak twierdzi „Dilo”, na ducha austriackich Ukraińców.

W o wiele gorszym położeniu zastała wojna koła ukraińskie nad Dnieprem. Siły ukraińskie były tam za słabe, by samodzielnie działać, toteż jeżeli ukraińska myśl państwowa ujawniła się w zorganizowanej formie w krytycznych dniach 1914 r., należy to zawdzięczać wyłącznie faktowi, że nieskrępowany ruch ukraiński znalazł przytułek w kołach ukraińskiej

emigracji politycznej poza granicami imperjum rosyjskiego.

W „Nowym Czasie” poseł Baran pisze:

„To wszystko minęło. Ale nie zatarto się w duszach tych, co żyją, nie zatrze się i w duszach przyszłych pokoleń. Odżyła tradycja państwowa i nie nie zdoła jej zatrzeć. Czeką ona na zrealizowanie w odpowiedniej chwili. I dzisiaj zbliżają się doniosłe wydarzenia historyczne, wobec których musimy skorzystać z wielkiej lekcji dziejowej z przed ćwierć stulecia. Niech nam przyświeca przykład z przed 25 lat, że mimo ofiar, które widzimy niema u nas miejsca dla defetyzmu, lecz jedynie niezachwiana wiara w zwycięstwo”.

Wymowne tytuły

Bezskuteczne polowania Gestapo

Rozpowszechniane są ostatnio w Niemczech rozmaite nielegalne wydawnictwa, broszury, ulotki i odezwy, demaskujące stan faktyczny sytuacji politycznej i gospodarczej w III Rzeszy.

Nielegalna propaganda przybrała obecnie ogromnie na swej intensywności, docierając wszędzie do najdalszych zakątków.

Już tytuły tych wydawnictw są znamienne i posiadają uzasadnioną wymowę, np.: „Alles über Deutschland” — po polsku: „Wszystko nad Niemcami”. (Jest to aluzja do stale używanego hasła: „Deutschland über alles”).

Dalej: „Unser Braunland in Brand und Flammen” — po polsku — „Nasz brunatny kraj w ogniu i w płomieniach”; „Ueber Hitlers Tee Kannonenbutter” — „O maśle deserowo-armatnim Hitlera”; „Drittes Deutschland — erste Latrine” — „Trzecia Rzesza pierwszą kloaką”; „Grossmauls — Elend und Ende” — „Samochwalecy — koniec żaloszny”.

Znaczna większość tych nielegalnych druków, na które napróżno poluje Gestapo, drukuje się w Niemczech. Sądząc po układzie graficznym, odbija się je w większych drukarniach, pod okiem wtajemniczonych pracowników.

Przyjaciel Roosevelta

w gościnie w Warszawie

Do Berlina przybył amerykański min. poczty i przewodniczący stronnictwa demokratycznego Farley, który udaje się do Polski w charakterze gościa ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie Biddle'a.

Min. Farley jest bliskim przyjacielem prezydenta Roosevelta i jednym z najbardziej wpływowych członków rządu Stanów Zjednoczonych.

Choroba Korfantego

Przewieziony do lecznicy

W stanie zdrowia Wojciecha Korfantego nastąpiło pogorszenie.

W wyniku odbytego konsylium lekarskiego, okazało się niezbędne przewiezienie chorego do lecznicy św. Józefa w Warszawie.

Wizyta w Litwie

Poląga — Kowno — Birsztany

Naczelnik wydziału prasowego M.S.Z. Skiwski i dyrektor Obarski bawili w Pałazde, następnie zwiedzieli Kowno.

Dyrektor departamentu politycznego litewskiego M. S. Z. Turaukas wydał śniadanie na cześć gości polskich.

W ciągu popołudnia naczelnik Skiwski i dyr. Obarski zwiedzieli stację balneologiczną Birstonas.

Wieczorem goście polscy opuścili Kowno, udając się w podróż powrotną do Warszawy.

Burze i pożary

w Nowogródzynie

Podczas burz na terenie Nowogródzynie dwie osoby zostały śmiertelnie porażone przez pioruny. 8-letni Jan Zurko ze wsi Korzuchowce i gospodarz Jan Nowik ze wsi Zarskie.

Można już bez Stranga

Rokowania zaawansowane

LONDYN. 5.8. Dyrektor Strang w przyszłym tygodniu opuści Moskwę, wracając do Londynu.

Powodem odwołania naczelnika Stranga jest zarówno nawał pracy departamentu środkowo-eu-

ropejskiego w Foreign Office, którym, jak wiadomo, Strang kieruje, jak i okoliczność, że zda niema amb. Seedsa, rokowania moskiewskie są już na tyle zaawansowane, że toczyć się będą mogły nadal już bez udziału specjalnego wysłannika.

Plany lotnisk

skradzione

z samochodu w Londynie

LONDYN. 5.8. „Daily Express” donosi o zuchwałej kradzieży, dokonanej wczoraj wieczorem na jednej z głównych ulic West-Endu w Londynie, a której ofiarą padły plany ministerstwa lotnictwa, dotyczące kilku nowych lotnisk, znajdujących się obecnie w stadium budowy.

Plany te znajdowały się w teczce, która skradziona została z samochodu, pozostawionego przez chwilę na ulicy. Scotland Yard przy udziale agentów Intelligence Service wszczął energiczne śledztwo w tej sprawie.

Łoś ponad Junkersem

Falszywy rekord lotnictwa niemieckiego

Niemcy poważnie zaniepokojeni lotami ćwiczebnymi brytyjskich bombowców nad Francją, uruchomiły natychmiast aparat propagandowy, mający na celu rozreklamowanie niezwykłych za let niemieckiego lotnictwa bojowego.

Dzienniki niemieckie rozpisyują się szeroko i szczegółowo o rekordach nowego typu bombowca „Junkers 84”. Bombowiec ten osiągnął — według źródeł niemieckich — przy obciążeniu półtora tys. kg. i przy zasięgu 2.000 km. — aż 465 km. szybkości na godzinę.

Tymczasem, według danych katalogowych, a więc bardzo ścisłych, gdyż są one przeznaczone dla celów handlowych, polski bombowiec „Łoś”, przy obciążeniu 1.850 kg. bomb, zasięgu 2.200 km. — osiąga 490 km. na godzinę.

Tak wygląda rekord Junkersa, z którego Niemcy chcieli uczynić najbardziej doskonały typ bombowca w Europie.

Dwie nuty

Hold zbrojnemu ramieniu

Niech się stanie państwo! Nie wystarczyło tak wolać i nie wystarczyło tego pragnąć. Aby naród stworzył swój własny dom, potrzeba dwóch rzeczy: musi być naród i musi być siła.

Apel: niech się stanie państwo! — niesie też w pierwszej linii obowiązek pracy nad tem, aby naród pozostał narodem; aby zachował swą indywidualność, swą domość swojej tradycji i swych przeznaczeń.

Na wszystkich kartach naszego narodowego życia w okresie zaborów zapisane są złotymi głoskami liczne nazwiska ludzi, których życie było spełnianiem tego obowiązku.

Im to naród zawdzięcza, że mimo kordonów zaborczych jednym rytmem były polskie serca i jednym żyły pragnieniem.

Im to naród zawdzięcza, że po został sobą.

Ale żeby naród uzyskał własną państwowość, do tego nie wystarczy myśl, serce i duch; do tego potrzebne jest własne zbrojne ramię. Potrzebna jest siła, która zwali dzielące naród materialne kordony; która wyznaczy własne granice; która pozwoli narodowi żyć pełnem, niezależnym życiem.

W dniu 6 sierpnia 1914 r. poraz pierwszy od dziesiątków lat mił własnej siły zbrojnej przybrał realną postać kadry Polskich Legionów. W dniu tym naród, walczący o to, aby pozostać narodem, wkroczył na drogę stania się państwem.

Drugorzędną jest przytem rzeczą w jakich warunkach mił zbrojnego ramienia się przejawiał. Ważny jest sam fakt: oto powstał pierwszy zaczątek siły, własnej, polskiej siły.

Słusznie też dzień dzisiejszy jest dniem hołdu dla zbrojnego ramienia narodu — dla jego armii.

I słusznie jest on dniem hołdu dla twórcy tego ramienia, który pierwszy wyczuł i zrozumiał, że ono tylko wskazać może narodowi nieomylną drogę do niepodległości.

I słusznie jest to dzień hołdu dla tych wszystkich Polaków, którzy, choć pod rozmaitemi znakami, ale tą samą drogą i ku temu samemu celowi kroczyli przez pola bitew całej Europy.

I słusznie, wreszcie, dzień 6 sierpnia jest dniem hołdu dla tych, którym naród zawdzięcza, że pozostał narodem; przewidziane w programie Zjazdu przemówienia ku czci Wieszców i u stóp pomnika grunwaldzkiego, są pięknym tego hołdu symbolem.

Ale dzień 6 sierpnia ma jeszcze inną wymowę. Nadał mu ją Józef Piłsudski. Jest to dzień rachunku.

Albowiem rachunkiem była pierwsza legionowa uroczystość, obchodzona 6 sierpnia 1922 r. Rachunkiem, zdawanym przez Józefa Piłsudskiego

W swem ówczesnym przemówieniu Piłsudski stwierdził, że

muszą istnieć wodzowie — ludzie, którzy innym przewodzą, którzy biorą na siebie ciężar odpowiedzialności i decyzji. Muszą istnieć na różnych szczeblach życia, w różnych jego dziedzinach; przywódcy wielcy i mali. Ale żaden z nich nie może żyć bez rachunku. Każdy musi go czynić wobec własnego sumienia. I każdy we właściwej chwili musi go przedłożyć tym, którym przewodził.

Przemówienie Marszałka Piłsudskiego w dniu 6 sierpnia 1922 r. było rachunkiem żołnierskiej nuty Legionów.

Piękna i słuszna myśl! tświła w tym czynie. Myśl tem bardziej godna podtrzymania, że apelem na dziś nie jest już: niech się stanie państwo, ale: niech pań-

stwo umacnia się i rozwija.

Aby państwo powstało, musi być naród i siła. Aby państwo utrzymać i rozwijać, potrzebny jest, obok bezustannego zmierzania tamtych dwóch elementów, jeszcze element trzeci: harmonja między narodem i siłą; między narodem i państwem.

A niema prostszej drogi do harmonji, jak dobre, wzajemne rachunki.

Napewno — nie trzeba lepszej harmonji jak ta, która istnieje dziś między duchem, sercem i myślą narodu a jego zbrojnym ramieniem. Ale państwo, to nie tylko żołnierska, to również cywilna nuta.

Historja Legionów także z obu tych nut się składa.

M. K.

JESTEŚMY GOTOWI...

do rozprawy

z każdą przeciwnością życia,
gdy przyszłość naszą i naszych
najbliższych zabezpiecza
książeczka oszczędnościowa.

P.K.O.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

W przededniu rocznicy Co piszą o Legionach

Prasa w przededniu rocznicy legionowej zamieszcza rozważania, poświęcone dzisiejszym uroczystościom.

Radosne godziny

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ oświadcza, że dziś do Krakowa „przybędą starzy żołnierze, legionści, powiacy, kombatanci, by wraz z młodą bractwem żołnierską, by wraz z całym zjednoczonym narodem wysłuchać na dzień dzisiejszy rozkazu, rozkazu Wodza do Żołnierzy, rozkazu, który w dniu 6 sierpnia na Błoniach krakowskich wydał nowy Wódz Odrodzonej Polski Zbrojnej, wierny żołnierz Józefa Piłsudskiego, Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

Radosne godziny, podniosłe chwile“.

Idealy kompanji kadrowej

„Robotnik“ drukuje część uwag otrzymanych z kół legionowo-powoiackich na temat 25-iej rocznicy wymarszu Kadrówki. Czytamy tam m. in.:

„Z okrzykiem na ustach: „Niech żyje Demokratyczna Polska Ludowa“ umierali Legionści Piłsudskiego podczas Wielkiej Wojny. Później pod tem hasłem szli w roku 1920 walcząc z najazdem bolszewickim żołnierze Odrodzonej Armji polskiej. Niepodległą Polskę począł Józef Piłsudski budować na podstawach demokratycznych. Tylko taka Polska ziszcí cele, za które umierali bojownicy Niepodległości, żołnierze Józefa Piłsudskiego. Tylko

taka Polska będzie godna czynów i pamięci Józefa Piłsudskiego“.

Ideologia

Z. S. w „Gazecie Polskiej“ snuje takie rozważania:

„Wolne jednakże od wpłyów starych partyj, szerokie warstwy społeczeństwa polskiego rozumieją coraz lepiej i garna się instynktownie do tej ideologii politycznej, której ziar-nem, zasadzonem w duszy polskiej przez Józefa Piłsudskiego, jest wiara w siły własne, jako fundament bytu narodowego. Z tego ziarna wywodzi się też ideologia, na podstawie której odbywa się i dokonane zostanie w ca-łej pełni zjednoczenie narodowe polskiego społeczeństwa. Nie wolno nam zejść z drogi, na którą wprowadził nas geniusz Piłsudskiego, a którą dzisiaj wskazuje Polsce Jego spadkobierca Marszałek Śmigły-Rydz“.

Odezwa prezydenta Kwapińskiego

Polska Agencja Agrarna (PAA) donosi, że prezydent m. Łodzi Kwa piński z okazji rocznicy 6 sierpnia ogłosił odezwę, w której mówi:

„Idealy garstki, która wyruszyła wówczas z murów Krakowa, stały się dziś własnością całej Polski. Głoszą one, iż siła militarna decydująca musi o istnieniu państwa i że państwo opierać się musi na najszerzych masach swych obywateli. W dniu historycznym wszyscy uświadomili sobie muszą, iż osiągniemy zwycięstwo tylko w oparciu społeczeństwa o siłę armji z jej zwierzchnikiem, Panem

Prezydentem Rzeczypospolitej i Naczelnym Wodzem Marszałkiem Śmigłym-Rydzem na czele“.

O powrót do gniazda

Tygodnik „Zwrot“ pisze: „W przeddzień dwudziestą piątą rocznicy tego wielkiego wydarzenia wyrażamy pragnienie, ażeby duch 6-go sierpnia objawił się w sumieniach tych wszystkich, którzy niegdyś nim

oddychali, a później odbiegli — daleko. Oby pielgrzymka do miejsc, skąd zaczynała się wielka, dziejowa wędrówka nie tylko była hołdem pamięci ich ówczesnego Komendanta, poległych i zmarłych towarzyszy broni, uczczeniem wspólnej tradycji — lecz także uchyleciem czoła przed idealami ich własnej, ofiarnej i rycerskiej młodości. Powrotem — do gniazda“.

O Piłsudskim, demokracji i sobie Z rozmowy z Romanem Dmowskim

W tygodniku „Polityka“ ukazały się wspomnienia M. P. z odbytej w 1935 r. rozmowy z s. p. Romanem Dmowskim. Są w tej rozmowie ciekawe fragmenty. Dmowski mówił do autora o Marszałku Piłsudskim:

„Wbrew temu, co wielu myśli — stosunki osobiste z Piłsudskim zawsze miałem dobre. Przedewszystkiem nigdy nie oczerniałem Piłsudskiego — a przed wojną było to na porządku dziennym“.

Natomiast ujemnie brzmiał według autora wspomnień sąd Dmowskiego o lewicy demokratycznej. Mówił — według jego relacji tak:

„Nasi działacze demokratyczni — to skończyli ochotrze, — mówił Dmowski, gdy go o nich zagadnąłem. — Witos? — nie lepszy od innych, — zapalił się. — Pamiętam do dziś dnia

listopad 1923 roku, dnia rozruchów krakowskich. Odbywa się Rada Ministrów. Stawiam wniosek: uchwalić bez dyskusji stan obłączenia w woje wodzowie krakowskim, sądy doraźne. Wniosek przechodził jednogłośnie. Wychodzimy z sali obrad. Słyszę, jak z sąsiedniego pokoju Klernik telefonuje do Krakowa: „...bo będziemy musieli zaprowadzić stan wyjątkowy“. Wiedziałem już, że nic z tego nie będzie... Na drugi dzień wszyscy jednomyślnie głosowali — przez mnie oczywiście. I wtedy ochotzyli i teraz. Oni ochotliwość przypominał — zachodnich demokratów — ministrowie rosyjscy dawali się chociaż strzelać za swe przekonania“.

Wreszcie o sobie samym miał Dmowski powiedzieć rozmówcy tak:

„Mam ambicję, że byłem pierwszym z Polaków, którzy zaczęli prowadzić politykę na własny rachunek. Przedtem nawet nie od rozbiorów, ale trzy wieki przedtem, prowadzili Polacy politykę na rachunek Francji, Turcji, Niemiec, Rosji“.

Wymysł i rzeczywistość w stosunkach polsko-niemieckich

Ulubionym tematem wojującej publicystyki niemieckiej jest, jak wiadomo, chętnie się przed światem ołbrzymimi zasługami Niemców dokola szerzenia kultury europejskiej wśród „barbarzyńskich“ narodów środkowej i wschodniej Europy.

W jednym z ostatnich numerów „Volk und Reich“ zajął się tym tematem Joachim Schomaker, który rozprawia się w swym artykule z „megalomanją“ Polaków, nie tylko nie chcących w żaden sposób uznać „prawd naukowych“ o wyższości kultury niemieckiej nad kulturą polską, ale anektujących w dodatku bez zająknięcia przeróżne sławy „niemieckie“, „których pochodzenie i przynależność do niemieckiej wspólnoty duchowej została już dawno stwierdzona w sposób wykluczający jakakolwiek dyskusję“.

Misja Niemiec w dziejach świata — brzmiały na wstępie wywody autora artykułu — polegała na pogodzeniu tradycji i idei staroger-

mańskich z idealami kultury starożytności i chrześcijańskiej oraz na przeszczepianiu tej nowej; „syntetycznej“ kultury niemieckiej na wschód europejski, Polska, znajdująca się między azjatycką Rosją a Niemcami, weszła w kontakt z kulturą europejską niemal że wyłącznie za pośrednictwem Niemiec.

Żadnej zgody nie będzie w tem przesady, — powiada Schomaker — że uświadomienie narodowe Polski, jest w pierwszym rzędzie zasługą Niemców, zwłaszcza, gdy się zważy, że nacjonalizm jest jedną z tych idei europejskich, któremi Niemcy obdarowały wschodnią Europę.

Niestety, — biała autor — wyższość kultury niemieckiej, miast uczuć wdzięczności, wywoływała w szerokiej masach narodu polskiego samą tylko nienawiść do Niemców.

Przykładem negatywnego zger-ny ustosunkowania się Polaków do Niemców są wedle autora, wyobrażenia, jakie wśród społeczeństwa

polskiego dziś jeszcze „pokutują“ na temat kolonizacji niemieckiej w Polsce.

Jeszcze bardziej, niż na „legendę“ o brutalnej akcji kolonizacyjnej rządu pruskiego oburza się autor na „aneksję“ przez Polaków całego szeregu genialnych „Niemców“, których, jak Wita Stwosza, Kopernika i innych umieścili Polacy w swym Panteonie narodowym.

Konkluzje swoje zamknął autor w retorycznym pytaniu: Jak się wkońcu ułożą stosunki między obu narodami? Czy mit i legenda o Niemcu będą nadal tak, jak w ciągu ubiegłych stuleci wyciskały swe piętno na psychice Polaków, czy też rozwijają się i wyparują z duszy polskiej, zapoczątkowując erę zgodnego, na prawdzie i wzajemnem poszanowaniu opartego współżycia obu narodów. Odpowiedź na to pytanie — powiada autor — miałaby dla obydwu stron zasadnicze i decydujące znaczenie.

Armja czecho-słowacka na emigracji

Z Londynu donosi „Robotnik“:

Przedstawiciele brytyjskiej Partji Pracy zostali poinformowani urzędowo, że zapada decyzja, umożliwiająca tworzenie armji czechosłowackiej na ziemiach Francji i Wielkiej Brytanji. Sposób tworzenia tej armji i jej sytuacja z punktu widzenia prawa międzynarodowego będą ustalone w dniach najbliższych.

Kierownikiem politycznym czechosłowackich formacyj wojskowych będzie dr. Edward Benes, b. prezydent Republiki Czechosłowackiej.

Uprawnienia poselstw czechosłowackich w Londynie, w Paryżu i w Waszyngtonie, nie ulegną żadnym ograniczeniom.

Cztery nurty

U źródeł powstania Legionów

Legiony Polskie nie powstały z jednego nurtu. Nurtów tych było kilka. Każdy z nich, choć nieco innym korytem się toczył, choć inne sfery społeczne i inne poglądy na świat przemierzał, miał przecież ten sam cel na widoku. Było nim wyrobienie świadomości narodowej i gotowości bojowej.

Związki Strzeleckie

Na pierwszym miejscu należy postawić Związki Strzeleckie, z ich nadrzędną organizacją tajną — Związkiem Walki Czynnej. Związkom tym udzielała poparcia młodzież postępowo - niepodległościowa.

Terytorjalnie całość organizacji dzieliła się na cztery okręgi, w czym 3 galicyjskie: lwowski, rzeszowski i krakowski, oraz okręg za granicą, obejmujący Francję Południową, Szwajcarię, Paryż, Belgię, Westfalję, Nadrenję i Londyn. Piąty okręg stanowiło Królestwo z kresami i Rosją. Tereny te jednak nigdy nie były równorzędnie z poprzednimi traktowane ze względu na zupełnie specjalne warunki pracy ściśle konspiracyjnej. Z tych też względów nie figuruje on w żadnych wykazach oficjalnych, jak również nie jest uwzględniany w statystyce.

Na czele całej organizacji Związków Strzeleckich stał Komendant Główny z Szefem Sztabu, jako swoim zastępcą. Członkowie organizacji w danej miejscowości tworzyli oddziały strzeleckie, będące szkołami wojskowymi. Na czele oddziałów stali komendanci oddziałów. Oddziały łączyły się w obwody, te zaś w okręgi. Strzelcy, wchodzący w skład danej szkoły wojskowej, dzielili się na sekcje, plutony i kompanie.

Ciekawe jest zestawienie składu organizacji wedle warstw społecznych. Zgrubsza można przeprowadzić następujący podział:

2.886 strzelców ze sfer inteligentnych, 1.403 strzelców ze sfer robotniczych, 4.001 strzelców ze sfer chłopskich.

Jak z tego zestawienia wynika, przewaga chłopów była przytłaczająca; ilościowo organizacje ludowe były oddziały miejskie. Za to pod względem poziomu wykształcenia sto sunek był odwrotny, gdyż organizacje ludowe przechodziły przeważnie tylko wykształcenie elementarne, w zakresie t. zw. niższej szkoły wojskowej.

Podczas alarmów wojennych w 1912 roku zorganizowane zostały w Związku oddziały żeńskie, stawiające sobie za cel szkolenie w służbie pomocniczej dla wojska.

Przez cały czas istnienia Związków Strzeleckich przewinęło się przez szeregi organizacji około 24.000 ludzi. Względny zryw dla większości były przeszkodą w spełnianiu ciężkich naogół obowiązków organizacyjnych. Z tego powodu nie mogli oni na stałe w Związkach pozostawać i, po jakimś czasie, szeregi opuszczali. Tym materiałem ludzkim Związek nie mógł rozporządzać w tym sensie, w jakim dowództwo wojskowe rozporządza rezerwowymi żołnierzami i oficerami. Jednak przeszkolenie, zdobyte w Związku, posiadało duże znaczenie nie tyle z punktu widzenia wojskowego, ile jako agitacja w społeczeństwie za ruchem zbrojnym, budzenie w nim ducha wojennego i oswojenie z pojęciami militarnymi, oraz podnoszenie chociaż stopniowe i mozolne ogólnego poziomu technicznego pojęć o wojnie.

Polskie Drużyny Strzeleckie

Drugą pod względem ilości członków i stopnia wykształcenia wojskowego organizacją były Polskie Drużyny Strzeleckie. Członkowie Drużyn rekrutowali się przedewszystkiem z młodzieży akademickiej, częściowo rzemieślniczej i robotniczej po miastach i młodzieży wiejskiej po wsiach. Organizacji tej udzielała również poparcia t. zw. młodzież Zazwiałka (fronda Org. Mi. Nar.).

* Artykuł niniejszy oparty jest na materiałach, zawartych w zbiorowym dziele „Żołnierze Legionów i P. O. W.”.

Polskie drużyny Strzeleckie przed wybuchem wojny posiadały około 60 podchorążych i około 70 podoficerów-kadetów. Stan liczebny Drużyn na 1 lipca 1914 roku wynosił 5.060 ludzi. Liczba ta obejmuje okręgi galicyjskie (lwowski i krakowski), poznańsko - pomorski, za granicę (wiedeński i belgijski), jak również okręg warszawski i okręg Rusi, oraz prace P.D.S. w Ameryce (Północnej i Południowej), jest zatem dla Drużyn pełniejsza, niż liczba 7.239, podana dla Związków, bez Królestwa, kresów i Rosji.

P. D. Strzel. dzieliły się pod względem terytorjalnym na dziewięć okręgów; dwa galicyjskie, będące podstawą organizacji: I lwowski, II krakowski, III warszawski, IV wiedeński, V zachodnio - europejski, VI poznańsko - pomorski, VII na Rusi, VIII amerykański (Ameryka Południowa) i IX — Ameryka Północna.

Na czele całej organizacji P. D. Strzel. stała Komenda Naczelna z Komendantem Naczelnym i sztabem. Od Komendy Naczelnej zależne były komendy okręgowe z komendantami okręgowymi. Dla podniesienia intensywności pracy Komenda Nacz. ustanowiła dwie swoje ekspozytury: w Krakowie i Lwowie. Komendom okręgów podlegały komendy miejscowe, a tym ostatnim poszczególne drużyny. Komendy miejscowe mniej więcej odpowiadały komendom obwodowym w Związkach Strzeleckich.

Mówiąc o P. D. Strzel., trzeba podkreślić udział w nich kobiet,

grupujących się w tak zwanych oddziałach żeńskich przy poszczególnych okręgach.

Sokoli i Skauci

Następną organizacją były Polskie Drużyny Sokole. Historia powstania tej organizacji jest taka:

Uczestnicy powstania 1863 r. we Lwowie, przy podnieciu i inicjatywie patriotycznie usposobionej młodzieży akademickiej, założyli we Lwowie pierwsze Towarzystwo Gimnastyczne, nadając mu i nazwę i godło „Sokół”. Towarzystwo, opierając się na statucie, zatwierdzonym przez władze polityczne, miało nie tylko pielegnować rozwój kultury fizycznej ciała przez ćwiczenia gimnastyczne, ale przedewszystkiem miało dbać o rozwój ducha, zgodnie z sokolem hasłem: „W zdrowym ciele — zdrowy duch”.

Założyciele jednak, pragnąc skoordynować wysiłki grup patriotycznych Narodu, organizowali je, jako organizację bojową o nieprzedawnione prawa Narodu. To też Sokół działał przez powolne, a stale wyrobienie poczucia karności i solidarności, zwłaszcza wśród dorastającego pokolenia, by przygotować je i uzdolnić do zorganizowania się w jednostki bojowe, gdy nadejdzie chwila wydobycia się z jarzma niewoli. Cel ten, ukrywany przed zaborcą — był dobrze jednak znany patriotycznemu odłamowi społeczeństwa, jako główny cel organizacji sokolej.

Sokół przez cały czas swego istnienia nie sprzeniewierzył się nigdy idei demokratycznej, dążąc do

zespolecia wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, a działając początkowo w Małopolsce z lwowskim gniazdem „Macierzą” na czele, oddziaływał w kierunku swej idei na inne zabory i ośrodki emigracyjne. Utworzenie Związku Towarzystw Gimnastycznych Sokół we Lwowie z działalnością na Austrię, wpłynęło na założenie takiego samego związku w Niemczech, a następnie i w Ameryce.

Sokola organizacja łączyła w sobie wszystkie warstwy społeczne, gdyż polityczne zabarwienie członków nie mogło wpływać na zasadnicze tezy, wytknięte przez założycieli i twórców idei sokolej — Dobrzańskich, Krówieczyńskich, Romanowiczów — „W zdrowym ciele — zdrowy duch” i „Salus patriae — lex suprema”.

Organizacja sokola ciągle swą pracę pogłębiała, a przygotowywanie przyszłych kadr wojskowych wprowadzała w czyn w miarę uświadamiania się coraz szerszych warstw społeczeństwa polskiego, za znaczącą zawsze, że należy być przygotowanym dla podjęcia nowego i skutecznego wysiłku — zrzućcia pięciuset niewoli. Działanie sokolstwa rozszerza się i na zabór rosyjski, gdzie powstaje tajny Sokół, oraz pod wpływem idei sokolej liczne organizacje o charakterze sportowym, jak np. założone w 1898 r. w Sosnowcu Koło Piechurów Zagłębia Dąbrowskiego, stowarzyszenia cyklistów, szermierzy, wioślarzy itd. Działalność tych organizacji coraz bardziej poruszała struny uczuć narodowych, kierując je na drogi aktywności patriotycznej.

W r. 1912 Związek Sokoli objął patronat nad Skautem, roztaczając opiekę nad dorastającą młodzieżą, celem skoordynowania jej zabiegów i pragnień boju o Polskę, które tak bardzo dodatnio w tej organizacji skautowskiej się przejawiały i które współdziałały w postępie pracy wojskowej, pokazując wydatny owoc. Związek popierał skauting również bardzo wy-

datnie i materialnie. Np. „Skaut” organ skautingu polskiego był wydawany kosztem Związku, który płacił na ten cel 4.000 koron rocznie.

Skauting polski brał udział w ćwiczeniach polowych, marszach, zwłaszcza w służbie wywiadowczej i dał dowód, że praca wojskowego-wyszkolenia leży mu bardzo na sercu. Złazszcza wywiady, sygnalizacja i pionierka specjalnie zamiatowaniem była uprawiana; przyczyniła się do wspólnego wykształcenia Polowych Drużyn Sokolich i skautowych.

Powstanie żeńskiego skauta, a i żeńskich Polowych Drużyn Sokolich związane ze służbą samarytańską i szkolenie tych drużyn w tej służbie zaokrąglą całą pracę wojskową ówczesnej doby.

Drużyny Bartoszewskie

Czwartą wreszcie organizacją, o której mało stosunkowo się wie, były Drużyny Bartoszewskie, organizacje chłopie, oparte w głównej mierze o Małopolskę Wschodnią. Drużyny te były ośrodkami pracy, zarówno kulturalno - społecznej, jak i wojskowej. Chłop polski z entuzjazmem przyjął wojskowy charakter Drużyn Bartoszewskich, czego dowodem były choćby częste wypadki spontanicznego ich powstawania w różnych zakątkach zaboru austriackiego. Na wieść o powstaniu organizacji o charakterze wojskowym poszedł zew po kraju — młodzież wsi polskiej odpowiedziała chcemy armii narodowej.

Tylko przy „mierzeniu sił na zamiary” można zrozumieć wyniki 6-letniej zaledwie pracy Wydziału Wojskowego, który nie dysponując w roku 1908 żadnymi funduszami, nie mając zrazu fachowców wojskowych, ani stosownych podręczników, mógł w roku 1914 dysponować tysiącami drużyniaków-żołnierzy, wyćwiczonych w własnej szkole, przez własnych oficerów i podoficerów i przy pomocy własnych regulaminów oraz własnych nowoczesnych karabinów.

Inaczej, niż inne organizacje wojskowe, Drużyny Bartoszewskie z natury rzeczy musiały w szkoleniu wojskowym na wsi używać materiału podoficerskiego, wykształconego w armii zaborczej. Fakt ten miał jednak dla poczynania naszych w decydującej chwili wybuchu wojny w r. 1914 swą odwrotną stronę medalu w tem, że mobilizacja austriacka zaskoczyła poprostu Drużyny Bartoszewskie, porywając w swe szeregi cenny element instruktorów.

Pracę całą znamionuje pierwiastek rycerskiego idealizmu. Wyrobienie — drogą współzawodnictwa w osiągnięciu jak najwyższego poziomu sprawności wojskowej — dużej ambicji żołnierskiej cechuje przepisy o dorocznych rewjach wojskowych, w zawodach o sztandar Chorągwi, wręczany drużynie, którą stawały na czele wyniki pracy wojskowej i sprawność okazana w czasie zawodów.

Ten szczyt, prawdziwie żołnierski nastrój dawał możność coraz bliższych kontaktów z innymi organizacjami typu wojskowego; to też wspólne ćwiczenia z polowymi drużynami „Sokola” i „Strzelcem”, stała się regułą wszędzie, gdzie warunki miejscowe to umożliwiały.

Na tle tej atmosfery rodzi się w łonie Wydziału Wojskowego, za aprobatą Rady Naczelnej, śmiała i dalekosiężna w swych celach myśl stworzenia wspólnej platformy dla polskiego czynu wojskowego.

„Pra-Kadra Legionów”

Tak pokrótce wygląda przegląd czterech głównych organizacji, które stworzyły „prakadrę Legionów”. Jak widzimy, każda z tych organizacji działała samodzielnie, w różnych warstwach społecznych w różnych sferach polityczno-ideowych. I tak właśnie było dobrze. Gdyż w ten sposób różne warstwy i różne poglądy społeczne współdziałały w tworzeniu fundamentu pod polski czyn zbrojny. Wszystkie te nurty samorzutnie się skolidowały i zjednoczyły, gdy godzina czynu zbrojnego wybiła.

Restauracja HOTELU BRISTOL
W ogródku i na tarasie
ŚNIADANIA 2.4 KOLACIE 2.5
(Lunch) od godz. 12.30 (Super) od godz. 20-e
Coctail-BAR Karowa 22
Nowy program artystyczny. Fenomenalna para tancerzy szwedzkich i inni. 901

Oddział 300 bombiarzy w wojnie z policją angielską

Komisarz Canning, jeden z asów Scotland Yardu, na czele armji 20.000 policjantów i agentów śledczych tropi nieuchwytnego dotąd przywódcę terrorystów irlandzkich, Jean Russela.

Canning contra Russel. Oto gra, która się toczy na całym obszarze Anglii i wyniku której oczekują ze zrozumiałym napięciem miliony ludzi.

Jean Russel, jak przypuszcza policja, znajduje się w Londynie, dokąd przyjechał z Ameryki. Jean Russel odznacza się olbrzymim wzrostem, mierzy metr 86 ctm. Choć liczy już 50 lat, odznacza się wielką sprawnością fizyczną, uprawia wszystkie sporty.

Niemieccy inspektorzy kultury we Włoszech

Nowy numer „Przeglądu Księgarskiego” podaje ciekawą wiadomość o dziwnej instytucji „inspektorów kulturalnych”, przysyłanych do Włoch z... Berlina.

Jeden z takich osobliwych inspektorów zjawił się niedawno w Medjolanie u pewnego księgarza i rozpoczął rewizję. Księgarz oburzony wtrącaniem się w jego wewnętrzne sprawy jakiegoś niemieckiego intruza, wystąpił z zażaleniem do komisariatu policji włoskiej i ku swemu zdziwieniu, przekonał się, że komisariat na skargę jego nie zareagował.

Fakt ten w połączeniu z innymi, o których nie miejsce tu mówić, zda się wskazywać, iż III Rzesza po Czechach i Morawach, drogą przyjacielskiej penetracji, zaczyna zabierać pod swój „zbawczy” protektorat i sprzymierzoną Italję.

W mieszkaniu swem w Dublinie Russel zakonspirował się tak dobrze, iż dopiero po kilku rewizjach udało się agentom wykryć jego kryjówkę. W łazience pół ściany zajęte było przez lustro; po naciśnięciu guzika pod umywalką, lustro podnosiło się w górę, odsłaniając tajne przejście w murze, które prowadziło do właściwej pracowni Russela.

Według informacji Scotland Yardu, wódz „Iry” dysponuje następującymi siłami: półtora tysiąca ludzi ma do dyspozycji w Dublinie i okolicy, 5000 ludzi w północnej Irlandji, 3000 ludzi w Anglii i Szkocji, pozatem ma on specjalny oddział „bombiarzy”, złożony z 200 do 300 ludzi wycwiczonych w rzu-

caniu i podkładaniu bomb. Podczas swej podróży po Stanach Zjednoczonych zebrał podobno Russel sam około 600.000 funtów na cele akcji i propagandy.

Jakie będzie zakończenie emocjonującej całej Anglię i Irlandję rozgrywki między przywódcą iredentystów irlandzkich a rządem — trudno przewidzieć. Akcja represyjno-policyjna nie będzie napewno jedyną metodą, którą zastosuje rząd brytyjski.

Chęć niezaogniania stosunków między Irlandczykami a Anglikami w chwili dzisiejszej wpłynęła już na ograniczenie represyj i zwięzienie zakresu wydaleń Irlandczyków z granic Anglii.

Skarby znalezione w pow. dziśnieńskim

Na terenie powiatu dziśnieńskiego dwukrotnie zostały wykopane z ziemi monety srebrne w większej ilości (razem przeszło 600 monet) z wieku 16-go i początku wieku 17-go.

Jak obecnie zostało ustalone przez oddział sztuki przy urzędzie wojewódzkim w Wilnie, monety te są następującego pochodzenia: 157 monet z czasów Zygmunta 3-go z r. 1596 — 1629, 325 monet rosyjskich z czasów Iwana 4-go Bazylewicza, Dymitra Iwanowicza, Fedora Iwanowicza, Borysa Godunowa, Dymitra Iwanowicza, Władysława 4-go, jako cara moskiewskiego, Fedora Godunowa, Bazylega Iwanowicza Szujskiego i Michała Fedorowicza, 3 monety śląskie (1614—1620),

17 monet pomorskich (1613—1620), 2 monety czeskie z czasów Macieja 2-go, 2 monety Prus Lennych (1621—1622), 8 monet Prus Brandenburskich (1613 — 1619), 10 monet saskońskich (1615 — 1618), 4 monety bawarskie (1609 — 1618), 72 monety Cesarstwa Niemieckiego (1594 — 1622) oraz jedna moneta szwajcarska z 1608 r.

Z pośród wspomnianych monet nader rzadkie okazał się stanowią 16 monet Dymitra Iwanowicza (Samozwańca) oraz 5 monet Władysława 4-go jako cara moskiewskiego. Monety te zostały zdeponowane w muzeum „Ziemi Dziśnieńskiej” przy T-wie Krajoznawczem w Głębokiem.

Dzień wymarszu Pierwszej Kadrowej Wspomnienia dowódcy i intendenta

Na łamach czasopisma „Naród i Wojsko” ogłaszają wspomnienia z wymarszu 1-ej Brygady, ówczesny dowódca brygady, podówczas obywatel Zbigniew — dziś minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki i intendent — podówczas obywatel Władysław, dziś wiceminister spraw wojskowych generał Litwinowicz.

Jeszcze jedna noc „na scenie” w Oleandrach, spędzona w półśnie; co pewien czas otwieram oczy: nikiel światelko lampki, dziwnie poświecone ciała kadrowców, tu i ówdzie pogwizdywania i chrapania.

Koło drugiej szarpnięcie za rękę: rozkaz pisemny: Nar. 63.

Do Ob. Zbigniewa Komendanta i kompanji kadrowej. Kompanja Warszawska ma być zebrana na placu zbiórki do wymarszu dzisiaj o godz. 3. Zbiórka winna być dokonana cicho i bez rozgłosu.

Szef Sztabu Gł. JOZEF

6-8-1914, godz. 1.

Alarm. Dowcipy i przypuszczenia, że pewno jeszcze jedna próba. Zbieram kompanję o godzinie trzeciej. Rozdział żywności (konserwy, chleb). Komendant Główny wzywa na odprawę.

Maszerować na Miechów przez Michałowice. Wyjaśnić sytuację. Po nas w dzień w dwa pójdzie Komendant z resztą oddziału. Przy kompanji patrol konny, będzie ją poprzedzał swym wywiadem. Nic pewnego o nieprzyjacielu, większych sił w pobliżu zdaje się nie ma — wiadomość od patrolu Beliny z przed 2 dni. Po zajęciu Miechowa przesłać raport, dostanie go austriacka komenda w Krakowie; podpisać jako porucznik, używać tego stopnia w stosunkach z Austriakami.

Wyżyć kompanję pomoże ob. Litwinowicz. Z kompanją idą ponadto obywatele do roboty cywilnej; ob. Tor — zajmie się utworzeniem władzy cywilnej w Miechowie. We wszystkich sprawach z ludnością cywilną porozumiewać się z nim.

Potem przegląd; życzenia i — bywajcie chłopcy zdrowi!

Komendant Główny i Szef odprawiają nas kawalek.

Kluczymy cicho przedmieściami ku północy — przez Prądnik, Łobzów, Babice na szosę do Michałowic.

Pytania, prośby, żeby powiedzied co będzie, gdzie idziemy. Uśmiecham się tajemniczo. Wreszcie czoło zbliża się do szosy „warszawskiej”. Trzeba ich podrażnić; zapowiadam kierunek w prawo z powrotem na Kraków. Lament — „my chcemy na wojnę”. Po chwili poprawiam się — zachodzenie w lewo, ku granicy. „Jubel!” niebawem. Okrzyki, trąbka. Robi się nastroj, serce łomocze... Trzeba być opanowanym dowódcą.

Godzina 9-ta. Słupy graniczne, wzgórze — widać daleko ziemie na północ. „Kompanja — stoj!” „W lewo front”. Siłę się na spokój. I nagle przenika ostra świadomość, że zaczyna się coś nieznanego. Chwila przeczuwania, że stanie się kiedyś, w jakiejś mglistej przyszłości, zjawia się w realnych kształtach. Zaczynam nią żyć. Wojna — oddział żołnierzy polskich. Zawarli się ciężko odrzwia nad codziennym bliskiem, znanem wczoraj. I patrzeć tylko przed siebie trzeba. Ze wzgórze widać daleko gaje, pola, pagórki ziemi kieleckiej — w słońcu uśmiechnięte. Myśl gorączkowo pracuje, spóźniona nadrabia świadomość położenia; poczucie odosobnienia, kompanja wyrwie na 2-3 dni naprzód. Komendant daleko, mamy być dla Niego „coup de sonde”, na własnej skórze trzeba sprawdzić, czy jest wróg, czy się na nią złakomi, świta mi przykra myśl, czy niema w pobliżu i dalej większych lasów. Obok kompanja — z oczu coś ich promienieje, idzie ku mnie jakiś prąd. I przychodzi mi do głowy, że to jest...
— „Kompanja, baczność! Obywatele... otrząsnąć z siebie powłokę pokoju... i w imieniu Rządu Narodowego... stan wojny... Przed nami ziemia od lat w niewoli... idziemy ją wyzwolić. Od dziesiątków lat pierwszy oddział regularny wojska

polskiego... Na cześć tej ziemi, kompanja — w prawo patrz!”

Coś pcha ku gardłu. Po chwili otrząbiono. Gwar, odprężenie.

Patrol naprzód — przeszukać koło i gminę. Carskie portrety w strzepy, słupy zwalone, napisy moskiewskie na ziemi. I pierwsza zdo bycz — jakieś zapomniane pistolety.

Patrol konny na przedzie, dalej jeszcze „wywiad specjalny beków”. Belina melduje, że niema nieprzyjaciela.

Popołudniu marsz dalej. Pluton Herwina w straży przedniej, po bokach po słabym patrolu i... „wola boska”, idziemy dokąd chciał Komendant.

Tadeusz Kasprzycki („Zbigniew”) gen. dyw., minister spraw wojsk.

X

5-go sierpnia 1914 roku o godz. 10-ej wieczorem zostałem wezwany do Komendanta. Otrzymałem rozkaz oddania swoich czynności dotychczasowych następcy i zameldowania się na miejscu zbiórki pierwszej kadrowej kompanji.

Otrzymałem rozkaz zorganizowania wyżywienia dla kompanji i następnych oddziałów, które przekroczy granicę. Równocześnie otrzymałem asygnatę na pieniądze. Liczbami i słowami wypisana na niej była kwota sto koron.

Kwota wydała mi się zamala, w kieszeni miałem własnych 70 koron, dołączyłem ją do pieniędzy skarbowych.

O czwartej rano 6 sierpnia wyruszyłem z kompanją kadrową. W kasie pierwszego regularnego polskiego oddziału, który przyjął u-

dział w wielkiej wojnie, było 170 koron. Nie wiem czy historia notuje podobny wypadek.

Do wyżywienia miałem na razie 163 ludzi i 7 koni.

W sierpniu 1920 roku w siedem lat w okresie najcięższych walk w obronie uzyskanej już niepodległości musiałem troszczyć się o wyżywienie 1.400.000 ludzi i 170 tys. koni.

Wracam do kompanji. Po wymarszu z Krakowa przy pierwszym spoczynku zaimprowizowałem śniadanie — ile sobie przypomniałem było mleko i bułki, po przekroczeniu granicy coś w rodzaju higienicznego obiadu w jarskiej kuchni. Zapłacono wszystko gotówką.

Z posiłku żołnierze widocznie byli zadowoleni, bo już popołudniu tego dnia usłyszałem zwrotki piosenki kadrowej:

„A obok kolumny nasz intendent kroczy
Każdyby myślał, że się beczka toczy”.
„Geba jak księżyc, wściekle okulary,
Niech nam żyje długo nasz intendent stary”.

Właściwy kontakt „służby” z „bronią” został odrazu nawiązany, a życzenia wyrażone w ostatniej zwrotce nie zawsze i nie każdego spotykały intendenta, którym częściej życzone nagłej śmierci, wyrażając powyższe życzenie przeważnie po żołniersku w języku lwowskim.

Wieczorem tego dnia po przybyciu do Słomnik zarządziłem przygotowanie gorącej stawy, którą musieli dostarczyć już na swój koszt obywatele miasteczka. Kolacja była mocno spóźniona, lecz dobra.

Trudności zaopatrywania zwiększały się z każdym dniem w miarę przybywania nowych oddziałów.

W świetle prasu

Nie i tak

Pod takim tytułem pisze w „Kronice Polski i Świata” Artur Górski o przemianach świata współczesnego:

„Polityka postępuje się silną, nie można jednak zbudować siły bez siły moralnej. A nie można stworzyć siły moralnej w społeczeństwie, eliminując ją całkowicie z polityki, bo ta polityka nie da się odłupać od życia i od wpływu na życie, ani zamienić w rezerwat. To nasze wielkie tak, niosące w sobie sumienie tysiąceci, wywołuje obecnie wstrząs duchowy nazizmu. Germański ped amoralny, okrzepły filozoficznie, zmontowany politycznie, poczuł na swojej wschodniej granicy swoją śmiertelną antytezę”.

Aby się narodził wolny człowiek

W dyskusji o literaturze zabiera głos „Polonia”, oświadczając: „Kultura nie tworzy się przy stołkach ministerjalnych, tak, jak nie tworzą się przy nich żadne prądy społeczne czy polityczne. Kultura wychodzi z mas, pozwólmy im przemówić, inaczej, niż przez zakneblowane usta, poczuć się wolnymi, stworzyć równowagę społeczną, a o reszcie bądnijmy spokojni. Jeżeli dziś, mimo wszystko, mamy te okazja tyle zapału patriotycznego, nie baczcie na tyle krzywd, to jest to jeszcze jeden dowód ich siły żywotnych, których nie można marnować. Nie chodzi tu o żadne nienawistne stanowce. Trzeba powrócić do znanej ksiądzki Wiktora: „Chciałbym, żeby zginął w Polsce chłop, jako stan odrębny z całą jego przeszłością i ciemnotą... Aby się narodził wolny człowiek”.

W obronie płk. Wendy

Tygodnik „Zaczyn” występuje w obronie cieszyńskiej mowy płk. Wendy, której tekst wywołał uwagę tygodnika „Zwrot”. W obronie mówcy i w ataku na „Zwrot”, tygodnik „Zaczyn” rzuca taki „pocisk”:

„Jednym z głównych warunków obecnej dobrej polityki Polski było bodajże właśnie to, że od kształtowania polskiej rzeczywistości odsunięto tak żalosne elementy zamętu i frazesu, jak grupa „Zwrotu”, dzięki czemu panowie ci et tanti quanti, zamiast wpa kowywać Polskę w położenie męczennicy za demokrację, jak Czechosłowację, skazaną na śmierć przez samą demokrację, — sami znaleźli się na strychu, skąd — zgodnie z wymaganiami o. p. l. i g. — trzeba będzie ich znowu tranziłkować”.

Zamiast na Wiejskiej

Feljetonista „Naszego Przeglądu” Regnis pisze o światłach i cieniach ostatniej dyskusji w izbach angielskich:

„Dyskusja w parlamencie angielskim rzuciła światło i cienie na obecną politykę angielską i uwioczniła te mroczne punkty horyzontu, które nie są dostrzegane wyraźnie przez opinie publiczną w kraju. Parlament angielski spełnia poczęści funkcję pomocniczą i wykonuje te zadania, które przy ustroju demokratycznym winni byłoby wykonać panowie z ulicy Wiejskiej. W tej dziedzinie widoczne są skutki sejszu. Odsiecz parlamentarna Izby Gmin przyczyniła się wale do oświetlenia polityki zagranicznej i stosunków polsko-angielskich”.

Cena podpisu

W artykule wstępnym „Czas” zwraca uwagę na cenę podpisu W. Brytanji w 1914 — 1918 r.: „Wspomnijmy dzisiaj te armje, armje Kitchenera, Frencha, Haiga, Monasha, Allenby’ego, wspomnijmy eska dry Jellicoe’a i Beatty’ego, wspomnijmy Ypres, Marne, Gallipoli, Jutlandję i Falklandy, gdzie walczył rycerz z rycerzem i gdzie heroizm człowieka zajaśniał najwspanialszym blaskiem. I wspomnijmy także rozkwit maki flandryjskiej, symbol krwi przelanej za podpis Anglii”.

Jak do tego doszło?

W tygodniku Legionu Młodych w dziale „Migawki” czytamy: „Dwaj legionści spotykają się na Zjeździe Krakowskim.

— Wiesz — mówi jeden — u nas, w naszym kole Ozonu niema ani jednego endeka.

— Niemożliwe — dziwi się drugi — jakże do tego doszło?

— Bardzo prosto — odpowiada pierwszy — u nas w Ozonie, wogóle niema członków”.

Tajemnica masowości

Agencja Społeczno-Informacyjna (ASI) pisze: „Związek Młodej Polski rozdał w samej Warszawie 500 bezpłatnych biletów dla osób, które chcą jechać na Zjazd do Krakowa. Jedynym warunkiem dla tych „pasażerów” jest, by występował w Krakowie jako członek Związku Młodej Polski. Z drugiej strony wiadomo, że Związek Legionistów bezpłatnych biletów wogóle nikomu nie dawał. Wynika więc, że władze Z. M. P. rozporządzają bardzo dużymi funduszami, mogą zaku-

Do Kopenhagi

luksusowym motorowcem „BATORY”
wyjazd z Gdyni 18, powrót 22 sierpnia

DWA DNI W DANII

100
od zł

INFORMACJE I ZAPISY:

G DYNIA AMERYKA

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

Warszawa — Pl. Malachowskiego 4, tel. 547-46, 609-61
Gdynia — Biuro Portowe, Dworzec Morski, tel. 39-61
Kraków — Rynek Główny 47, telefon 138-92
Lwów — Kopernika 3, telefon 210-22

BIURA PODRÓŻY.



890

Najwięcej dawał się we znaki podczas marszów brak stałej przyjątki żołnierza, kuchni polowej, o której wówczas nie wolno było nawet i marzyć.

Z gotowaniem było bardzo ciężko; zanim po przybyciu na miejsce postoju udało się zgotować obiad lub kolację — przeszło 3-4 godzin.

Siódmego dnia od wymarszu z Krakowa w składzie przystępu kilku-dziesięciu ludzi przybyliśmy do Kielc. Sytuacja była niewyraźna. Trzeba było się ubezpieczać. Kazalem wystraszonemu obywatelom miasta przygotować wieczerę, jednak wypadki dnia tego nie pozwoliły całkowicie z niej skorzystać.

Dopiero nad ranem przed samym świtem kieleccy strażacy dowieźli nam na pozycję w Karczówku gorącą strawę w wielkiej obfitości.

Wystarczyłoby jej dla podwójnej ilości żołnierzy. Niestety zjeść wszystkiego nie było można. Poraz pierwszy strzelano do nas z armat.

Trzeba było śpiesznie się wycofać!

W ciągu całego tygodnia aż do ponownego zajęcia Kielc, podczas ustawicznych marszów nie mogli zapomnieć żołnierze kadrowej, że na Karczówku zostawiliśmy nieprzyjacielowi przeszło pięćset porcji doskonałej zawieszistej zupy, przygotowanej z życzliwością przez obywatelki i obywateli miasta Kielc.

Aleksander Litwinowicz („Władysław”) gen. dyw.

I wiceminister spr. wojsk.

plę i rozdać bezpłatnie 500 kart po 9 zł., co wynosi 4 i pół tysiąca złotych dla samej Warszawy. W kolach młodzieży podkreślają, że w tych warunkach nie trudno o „masowość”.

Jeszcze o komisarzu wice-marszałku

Tygodnik „Jutro Pracy” porusza raz jeszcze sprawę powierzenia rządów komisarzycznych w Poznańsko-Pomorskiej Izbie Lekarskiej wice-marszałkowi Surzyńskiemu. Pismo oświadcza, że porusza sprawę dla zaznaczenia, że

1) obarczenie pewnych, nawet wybitnych jednostek trojakiem czy czworakiem obowiązkami publicznymi, przekracza niewątpliwie, technicznie możliwość ich sił fizycznych i daje z reguły niekorzystne rezultaty.
2) że Pan Komisarz Izby niema i nie będzie miał czasu na systematyczną, fachową pracę na terenie Izby”.

Sensacyjna ucieczka

Z Łodzi donosi „I.K.C.”: „Sensacyjna wywołała ucieczka do Niemiec głośnych potentatów finansowych i przemysłowych dwóch baronów Haeblerów, cudzoziemskich właścicieli wielkich zakładów przemysłowych pod firmą Emil Haebler, Towarzystwo akcyjne przedziału bawelny, posiadające fabryki przy ul. Dąbrowskiego 23-25. „Wyjazd” bar. Haeblerów zagranicę nastąpił w okolicznościach skandalicznych, ponieważ wykryto jednocześnie nadużycia podatkowe, które są obecnie przedmiotem energicznych dochodzeń władz skarbowych”.

Zamordowany

Katowicki „Der Deutsche im Polen” donosi:

„W obozie koncentracyjnym w Buchenwald koło Weimaru zamordowany został wybitny działacz katolicki ks. Steinwender. Zwiłki zamordowanego przewieziono do Weimaru i spalono w tamtejszym krematorium”.

Przypomnienie na czasie

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” przypomina, co pisał w 1934 roku dziennik włoski „Popolo d’Italia” — organ Mussolini’ego:

„Między Włochami, krajem rycerskich tradycji i sławnej kultury łacińskiej, a Niemcami, krajem bohaterów od gadania — nie może nigdy istnieć prawdziwa przyjaźń. W mrocznych umysłach Niemców

znowu zbudziła się żądza krwi i owe dzikie instynkty, które niegdyś stłumiła kultura rzymska. Berlińskie plamki wolały: „Panowie faszyści są rozkapryszonymi dziećmi”. Ale czemu są panowie nasi? Panowie nasi są mordercami i zbrojcami. Tylko tyle i nie więcej”.

Włochy bez parlamentu

O nowej izbie Związków Faszystowskich i Korporacji we Włoszech pisze Tomasz Piskorski w czasopiśmie „Naród i Państwo”:

„Izba Związków Faszystowskich i Korporacji na przed sobą jeszcze „kartę niezapisaną”. Toteż nie należałoby zgóry przesądzać wyników jej działalności. Ale nawet, gdyby działalność ta okazała się nader nikła, to i w tym wypadku, wytrzyma, zapewne, porównanie ze swą poprzedniczką: Izba Deputowanych, wywołana na zasadzie głosowania plebiscytowego. Jedno tylko już zgóry wolno powiedzieć: o ile ostatnia Izba Deputowanych była ciałem parlamentarnym przynajmniej z zachowania swej nazwy i zatrzymania niektórych urządzeń systemu przedstawicielskiego, to obecna Izba żadnych już fikcyj pod tym względem nie kontynuuje. Z tego punktu widzenia sytuacja ustroju Italji Faszystowskiej jest prosta i wyrazista. Bez żadnych zastrzeżeń wolno teraz wyciągnąć wniosek generalny: parlament we Włoszech już nie istnieje”.

Układ U. S. A. z Sowietami

Z Rygi donosi „Kurjer Warszawski”:

„Nastąpiła wymiana dokumentów pomiędzy ludowym komisarzem handlu zewnętrznego, Mikojanem, a przedstawicielem handlowym Stanów Zjednoczonych w Rosji sowieckiej, stwierdzających przedłużenie sowiecko-amerykańskiej umowy handlowej do 6-go sierpnia 1940 r., czyli o jeden rok. Fakt ten na tle zerwanych stosunków gospodarczych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Japonją, nabiera szczególnej wymowy politycznej. Świadczy on bowiem, że wbrew przepowiedniom kół japońsko-niemieckich w Moskwie, stosunki między Rosją sowiecką a Stanami Zjednoczonymi coraz bardziej zacieśniają się i że Moskwa, wzorem zeszłego roku, swo ważniejsze zamówienia będzie kierowała do Ameryki. W ten sposób przedłużenie sowiecko-amerykańskiej umowy handlowej nie pozostanie bez wpływu na wynik niemiecko-sowieckich rokowań handlowych”.



SAMOCHODY „SKODA”

model „Skoda-1100” 1,1 L. 32 KM
„Rapid OHV” 1,56 L. 42 KM

z niezależnym zawieszeniem 4 kół, wahliwymi tylnymi półoskami, cichą skrzynką biegów, azotanami tulejami w cylindrach, hydraulicznymi hamulcami, nowoczesnymi karoserjami i bogatym wyposażeniem.

TANIE—SOLIDNE—TRWAŁE

Polskie Towarzystwo Zakładów Skody

WARSZAWA, ul. Złota 68. tel. 205-70, 334-28
PRZEDSTAWICIELSTWA: Warszawa, Poznań, Kraków, Katowice, Łódź, Lwów, Toruń, Białystok, Wilno, Grudziądz, Lublin

905

Skaza na propagandzie

Gdynia Gdyni nierówna

Propaganda to instrument precyzyjny. Słusznie też wymaga od niego doskonałości. Brak tej doskonałości sprawia, że propaganda chybła celu, a to bywa nieraz gorsze od jej braku.

Przenikanie do świadomości mas nie jest rzeczą łatwą. Istnieją zawsze opory wewnętrzne i zewnętrzne, które trzeba pokonać, aby ukształtować opinię, stworzyć warunki do samodzielnego sądu. Tylko staranność, inteligentne podejście, subtelne wyzucie nastrojów i sytuacji warunkują skuteczne urobienie pojęć środowiska, objętego refleksorem propagandy.

Ale bodaj na pierwszym miejscu postawić należy staranne i zniechęcające na rzetelnym wysiłku, obmyślenie tej propagandy. Bez względu na to, jaką się jej nadać postać.

Refleksje te nasuwają się mimowolnie przy przeglądaniu ulotki opisującej i obrazującej (jest ona bowiem ilustrowana) jedno z najpotężniejszych i najpiękniejszych naszych dokonań: port i miasto Gdynię. Ulotka ta wydana w języku niemieckim ma na celu zapoznanie publiczności niemieckiej z tą wielką, nieznaną jej bliżej treścią, jaka zawarta jest w słowie Gdynia. Przeznaczona jest więc, aby w sposób żywy, rzeczowy, dla oka miły, pełnić służbę dydaktyczną poza granicami Polski, aby sferom, do których ma przemówić, dała obraz pełny, jasny i bez skazy.

I wszystko byłoby w porządku, gdyby właśnie nie pewne skazy, których uniknąć nie zdołano.

Mianowicie, ulotka ta, lub jeśli kto woli — broszurka propagandowa, puszczona została ponownie z rozmachem w obieg w czwartym roku swego żywota. Trudno się z tem zgodzić, aby wydana w r. 1936 mogła jeszcze dziś wyczerpująco i wiernie informować o Gdyni. Wiemy przecie aż nadto dobrze, ile znaczący każdy rok, a nawet każdy miesiąc w jej żywiołowym rozroście. Dlatego też kolportowane dzisiaj ulotki z przed lat trzech, dają obraz uszczuplony i mimo wielu cyfr i dat, nie odpowiadający rzeczywistości.

Przykłady? Niestety, jest ich wiele.

Więc przestarzała fotografia gmachu poczty; obecnie jest to 4-piętrowy budynek na całej swej długości. Dalej figurują dane o 7 milionach ton towarów, jakie przewinęło się przez port w ciągu roku (przypuszczalnie 1935), podczas gdy w r. 1938 przeladowano tam 9.173.438 ton. To samo powiedzieć się da o urządzeniach portowych, liczbie i rozmiarach składów, o „4.500” okrętów, które zawinęły do portu, gdy tym-

czasem liczba ich wynosi dotąd kilkanaście tysięcy.

Nie oszczędzono też samego miasta. Ilość mieszkańców określona jest liczbą 80.000, gdy tymczasem z początkiem r. 1939 doszła już do 120.000. Ani słowa też, rzecz prosta, o gmachach ZUS-u, pracowników BGK, komisariatu Rządu.

Przed kilku laty omawiana ulotka odpowiadała zapewne swym celom; nie można też wytknąć braków w jej opracowa-

niu. Ale tylko w odniesieniu do roku 1936, a więc przed trzema laty. Dziś zmieniła się dynamika portu, zmieniło swój wygląd miasto. Nie uległ natomiast modyfikacji sposób zaprezentowania Gdyni.

I to właśnie poczytać wypada, za skazę na tem, pożytecznie początkowo pomyślanem, zwierciadłem propagandowem. Obecnie jednak całkowicie przestarzałem. (pr.)

Przegląd dorobku rolnictwa wołyńskiego

Wołyń należy do najżyźniejszych ziem Polski, jest przeto regionem o produkcji przedewszystkiem rolniczej. A wyrazem aktywności gospodarki rolnej Wołynia od lat dziesięciu stały się Targi Wołyńskie w Równem, które w roku bieżącym odbędą się jako X Jubileuszowe Targi Wołyńskie w okresie od 15 do 25 września.

Frekwencja zwiedzających Targi Wołyńskie jest zwykle znaczna i w roku ub. osiągnęła liczbę 120 tys. osób. Jeżeli chodzi o zwiedzających, to wielka ilość wycieczek wiejskich z całego Wołynia i masowy udział ludności rolniczej nadają wyglądowi zewnętrznemu całych Targów wybitnie piętno wiejskie i rolnicze.

Rokrocznie na Targach Wołyńskich urządzone jest wzorowe

stoisko Wołyńskiej Izby Rolniczej z ciekawymi eksponatami, wykresami i liczbami, zapoznające ogół, z wysokogatunkową produkcją zbożową i mączną Wołynia.

Wspaniałym pokazem pięknej produkcji rolniczej jest pawilon Liceum Krzemienieckiego, obrazujący gospodarkę rolną i przemysłową szeregu licealnych ferm, folwarków i szkół rolniczych. Sery krzemienieckie rokrocznie wzbudzają uznanie zwiedzających, a produkcja skórna ferm hodowlanych, należących do Liceum, na długo zatrzymuje przy interesujących eksponatach fachowców i kuźnierzy.

X Jubileuszowe Targi Wołyńskie w Równem będą ciekawym i na wielką skalę zakrojonym przeglądem rolnictwa wołyńskiego.

Abisyńskie kłopoty

Włochy atakują W. Brytanię

Prasa włoska podjęła ostatnio niezwykle ostrą kampanię przeciw Anglii. Na łamach faszystowskich dzienników nie było może nigdy przedtem tak niepohamowanych ataków na angielskich mężów stanu i politykę W. Brytanii, jak obecnie. Jest to jeden z objawów skoordynowanej w „biurach psychologicznych” propagandy Berlina i Rzymu.

W Londynie zachowuje się w tym wypadku podziwu godny spokój. Angielskie koła polityczne wyrażają przekonanie, że celem tych ataków jest sprowokowanie W. Brytanii do zerwania umowy angielsko-włoskiej z kwietnia 1938 r. Tego życzą sobie przedewszystkiem Niemcy i nie jest wykluczone — jak przypuszczają w Londynie — że Mussolini w najbliższym czasie sam zerwie tę umowę, by móc publicznie wysunąć rewindykację włoskie w sprawie Malty i Suez.

Narazie prasa włoska zgodnym chórem wyraża radość z powodu „ustępliwości W. Brytanii na Dalekim Wschodzie” i „odwrotu Anglii z Azji”. Dzienniki oficjalne posuwają się już tak daleko, że zapewniają o bliskim porozumieniu z Japonią w kwestji objęcia przez Włochy spadku po europejskich demokracjach w tej części globu... Jak dalece ta propaganda jest o-

bliezona na naiwność czytelników, wystarczy przytoczyć fakt, że Indochiny nazwane są „piękną zdobyczą”, tak, jakby znajdowały się już w zupełnej zależności od Japonii. Jednocześnie ukazały się oświadczenia, że rządowe biuro ekonomiczne przystąpiło do studjów nad możliwościami eksploatacyjnymi kolonii francuskiej, zachęcając do organizowania wielkich towarzystw handlowych dla zdobywania rynków azjatyckich.

W tym samym czasie odezwały się znów głosy, domagające się załatwienia sprawy Dżibuti. W artykułach przebiega zgodnie twierdzenie, że „Dżibuti jest węzłem gordyjskim, który musi być radykalnie rozwiązany”.

Senator Salata poświęca tej sprawie świeżo wydaną książkę, w której pisze o „krzyku Dżibuti, rozlegającym się z jednego na drugi krańiec Włoch, a będącym potężnym echem oświadczeń hr. Ciano na temat naturalnych rewindykacji narodu włoskiego”.

Okazuje się tymczasem, że w chwili, kiedy Włochy również pragną rozszerzać swój „Lebensraum” — Rzym napotyka na coraz większe trudności w Abisynji.

W rozmowie, jaką ostatnio prze-

Sprawa komunikacji stratosferycznej

Samoloty przyszłości

Na odbywającym się w Berkeley w Kalifornii kongresie naukowym poruszona została przez uczonych sprawa stratosferycznych przelotów między Ameryką a Europą, jako umożliwiających rozwinięcie większej szybkości i gwarantujących więcej bezpieczeństwa samolotom.

Referent dr. J. W. Heim, z korpusu lotniczego armji Stanów Zjednoczonych, omawiając tę sprawę, podkreślił, że zaczawszy od wysokości 4000 m. i „crescendo” do granic stratosfery koniecznym byłoby zaopatrywanie podróży w maski tlenowe.

Otóż wiadomo jest, że z jednej strony podróże do maszek takich okazują niechęć, z drugiej zaś, masek takich niepodobna zastosować w „sleeperach”, czyli samolotach sypialnych, bez których lotnictwo transatlantyczne przy zastosowaniu dziś szybkościach nie może się obejść.

Przeloty stratosferyczne uznano za bardzo pożądane, jednakże w obecnej chwili jeszcze niepraktyczne, dopóki olbrzymi powietrzne przelatujące nad oceanem nie będą mogły gwarantować swym podróżnym szybkości przynajmniej 500 klm. na godzinę.

Zakwaterowanie na Targach Północnych

Na tegoroczne Targi i Wystawy Wileńskie zapowiadane jest liczne przybycie zwiedzających z całej Polski, przedewszystkiem z 4-eh województw północno-wschodnich. W najbliższych i dalszych okolicach Wilna spodziewane jest zorganizowanie 10 pociągów popularnych. Związek Młodej Wsi organizuje duży zjazd w Wilnie w dn. 2—3 września b. r. Celem należytego opanowania sprawy kwaterek, Dyrekcja Targów Północnych weszła w porozumienie ze Związkiem Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej.

Organizacje i osoby, pragnące zapewnić sobie kwatery podczas tegorocznych Targów w Wilnie, winny przesłać zamówienie, z podaniem kategorii kwaterek, ich ilo-

ści oraz dni pobytu w Wilnie, pod adresem Związku Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej, Wilno ul. Mickiewicza 32 telefon 21-20.

Pokoje można dostać w hotelach, domach prywatnych i w schroniskach. Ceny w hotelach wahają się od 2,50 do 8,00 zł. za pokój jednoosobowy w domach prywatnych od 1,50 do 2,50 zł. za pokój i w schroniskach od 0,60 do 1,50 zł. za noc.

Przy przejazdach indywidualnych do Wilna na V Targi Północne przysługiwane będą zniżki kolejowe, przyznawane w drodze powrotnej, w wysokości 75 proc. ceny normalnej. Ulgi te będą udzielane na podstawie kart uczestnictwa, wydawanych przez biura podróży oraz stacje kolejowe. Karta uczestnictwa winna być wykupiona przy wyjeździe do Wilna i przedłożona w kasie biletowej stacji wyjazdu, celem ostemplowania; po przybyciu do Wilna karta winna być ostemplowana w biurze Targów Północnych.

Wycieczki zbiorowe (pociągi popularne) korzystają ze specjalnych zniżek kolejowych, o które należy się zwracać do delegatur Ligi Popierania Turystyki odnośnych Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych.

Nowy dyrektor Łódzkiej Izby Przemysłowo-Handl.

Jak się dowiadujemy, na opróżnione przez p. Bayera miejsce dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, będzie w najbliższych dniach mianowany p. Jan Żukotyński.

P. Żukotyński piastował uprzednio stanowisko szefa gabinetu min. rolnictwa, a następnie był dyrektorem centralnego biura dla spraw finansowo-rolnych w tymże resorcie, a przez pewien czas brał czynny udział w pracach Centralnego Związku Średniego i Drobno-Przemysłu.

PIERWSZY ŚCIGACZ
MUSI BYĆ DAREM WARSZAWY!

Ostatnie strzały w bitwie o rodzinę

Lista dwunastu nagrodzonych

Nasza ankieta populacyjna dobiegła końca. Sądymy, że spełniła ona swoje zadanie.

Poruszyła umysły, oświeciła wszechstronnie, jak wielką bolączką społeczną jest brak opieki nad większymi rodzinami w Polsce, wykazała, że ludzie wszystkich stanów uznają konieczność zarządzeń, któreby niosły ulgi i uprawnienia rodzicom, obciążonym dziećmi. Co więcej, domagają się tych ulg i tych uprawnień.

Niektóre wstydlive zakamarki naszego życia zostały przy tej okazji poruszone i opisane przez Czytelników bez żadnych osłonek.

Przemówiła i wypowiedziała się niemal jednomyślnie opinia publiczna. Teraz przyjdzie czuwać, ażeby tak ważnego zagadnienia nie pogrzebano, nie odłożono do archiwum na „lepsze czasy”, lecz aby podjęto na serio prace nad rozumną polityką populacyjną w Polsce.

Dzisiaj drukujemy ostatnie listy w ankiecie, które są jakby ostatnie strzały w bitwie o rodzinę.

×
Pan M. B. z Belchatowa podchodzi do kwestji opieki nad większymi rodzinami wielce oryginalnie:

Sądzę, że powodził ustaw nie trzeba zwiększać. Powiększenie bowiem liczby urodzeń zależy tylko od człowieka, oczywiście w znaczeniu ogólnym. Cóż bowiem pomoże choćby najlepsza ustawa, jeśli stosujący ją człowiek będzie ją badał źle interpretował, lub zgola omijał? Lub jeśli społeczeństwo nie będzie miało do niej zaufania?

Przecież były dodatki rodzinne, zniżono je jednym poleceniem pióra, ale powiedziano urzędnikom: nie będziecie za to płacić podatku dochodowego. Za kilka miesięcy stworzono podatek specjalny. Czy w tych warunkach można patrzeć w przyszłość bez niepewności?

Albo drugi kwiatek: mój brat ma kłep i jako ojciec dwóch dzieci, w myśl ordynacji podatkowej, powinien korzystać z ulg, o ile dochód roczny nie przekracza 7.200 zł. Intencja ustawy jest jasna. Otóż Urząd Skarbowy dochód mego brata ustala ciągle na 7.203 złote, właśnie lityko w tym celu, aby nie stosować ulg.

Dla mnie jest jasnym, że w Urzędzie Skarbowym był bezduszny auto-

mat, fiskus. Gdyby tam siedział człowiek rozumny, światły i świadom ogólnych interesów państwa, to nie omijałby tej naprawdę pożytecznej ustawy.

Dlatego powtarzam jeszcze raz: niech społeczeństwem rządzą ci ludzie, niech jego organami będą ludzie, biorący rodzinę w opiekę na zasadzie obecnie istniejących ustaw, niech ofcom rodzin stosują udogodnienia i ulgi w ramach dotychczasowych praw, a wówczas napewno liczba urodzeń wzrośnie.

Autor wierzy, jak widać, w dobrą wolę i obywatelskiego ducha po „tamtej” stronie okienka. My, ludzie z „tej” strony biurokratycznej barjery, nauczeni do świadczeniami codziennego życia, nie mamy już tej wiary.

Złośliwość i małoduszność biu-

rokracji, stosowanie wielu przepisów na niekorzyść obywateli, okazywanie interesantom swej „mocy”, jest naszym chlebem codziennym.

I my pragnęlibyśmy widzieć ludzi we wszystkich dziedzinach administracji. Skoro ich niema, szukamy schronienia pod opieką ustawy.

Nie godzimy się pozatem z autorem listu, jakoby obowiązujące obecnie ustawy i przepisy były wystarczające dla prowadzenia świadomej polityki populacyjnej.

×
P. Wacław Płona z Jakubowa w Wielkopolsce wysuwa tezy następujące:

1. Obłożyć kawalerów w wieku ponad 28 lat specjalnym podatkiem, w zależności od zarobków. Ustawa ta objęłaby małżeństwa rozwiedzione i bez dzieci.

2. Dać większą opiekę matce i dzieciom przez zakładanie przedszkoli, ośrodków dziecięcych.

3. Przyznać w służbie państwowej dodatki rodzinne, szczególnie posiadającym więcej niż troje dzieci.

4. Zwiększyć opiekę lekarską przez zakładanie ośrodków zdrowia.

5. Zreorganizować opłaty szkolne dla dzieci inwalidów.

Jak widać, Czytelnicy są mniej więcej zgodni co do zarządzeń, jakie powinny być podjęte w interesie rodzin liczniejszych.

×
Kończąc ankietę populacyjną, składamy na tem miejscu jeszcze

raz serdeczne podziękowanie pani Irenie W., która przeznaczyła 250 złotych na nagrody dla Czytelników, biorących udział w dyskusji.

Przypominamy, że jest tych nagród dwanaście, a mianowicie dwie po 50 zł., pięć po 20 zł. i pięć po 10 złotych, i że przyznawanie ich uzależniła wspaniałomyślna Ofiarodawczyni od swobodnego uznania Redakcji.

Nagrody zostały przyznane, jak następuje:

- 1) P. Franciszek Buško, Aleksandrów Kujawski — 50 złotych.
- 2) Pani L. Jedyńska, Starachowice — Orłowo — 50 złotych.
- 3) P. St. Kozanecki, Toruń — 20 złotych.
- 4) P. Aleksander Tyszkiewicz, Warszawa — 20 złotych.
- 5) Pan M. B., Belchatów — 20 złotych.
- 6) P. Julian Stępkowski, Tarczyn pod Warszawą — 20 złotych.
- 7) P. Grzegorz Śliwa, Chorzów — 20 złotych.
- 8) P. A. Cieślak, Gosławice — 10 złotych.
- 9) P. Tadeusz P., Gdynia — 10 złotych.
- 10) P. Tad. Styczyński, Włocławek — 10 złotych.
- 11) P. Stanisław Targowski, Warszawa — 10 złotych.
- 12) P. Józef Michna, Zawiercie — 10 złotych.

Nagrodzonych uczestników ankiety prosimy o podanie dokładnych adresów, celem przekazania im nagród przez pocztę, względnie o zgłoszenie się w naszej Administracji (Al. Jerozolimskie 33) z dowodem osobistym.

×
Ankieta p. t. „Świat pustych kołysek” zaprojektował i przeprowadził, zęgnający się dzisiaj z Czytelnikami z powodu wyjazdu na urlop, słowami „Dowiedzenia na jesieni”
Ign.

Dwa dni obrad Światowego Związku Polaków

Dn. 4-go i 5-go b. m. odbyła się pod przewodnictwem prezesa wojewody Raczkiewicza 6-ta sesja nadzwyczajna Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

W pierwszym dniu sesji, po zbiorowym udziale w uroczystym poświęceniu Domu Polaków z Zagranicy w jego wielkiej sali konferencyjnej rozpoczęły się obrady, poświęcone sprawom organizacyjnym. Prezes Raczkiewicz nakreślił podstawowe założenia działalności narodowej środowisk polskich zagranicą w ramach aktualnych zadań ideowych wspólnoty narodowej.

Zkolei prezes Bronisław Helczyński i dyr. St. Lenartowicz wygłosili wyczerpujące referaty, nad którymi rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Rada Naczelna złożyła hołd pamięci zmarłego w r. b. zasłużonego działacza narodowego, prezesa Zw. Polaków w Niemczech ś. p. ks. patrona Bolesława Domańskiego, przyjmując uchwałę, że „ks. Bolesław Domański dobrze zasłużył się sprawie polskiej”.

W drugim dniu obrad wygłoszono referaty dyr. Stebelskiego i dr. Helczyńskiego, omawiające sprawy organizacyjne, poczem Rada Naczelna udała się do Krakowa, by wziąć udział w święcie Czynu Legionowego.

Oglądamy modele pomnika Wielkiego Marszałka z których... żaden nie uzyskał nagrody

(jmt) Kto interesuje się plonem konkursu na pomnik Józefa Piłsudskiego w Warszawie — może się teraz z nim zapoznać dokładnie. Dziś bowiem w Muzeum Narodowym odbędzie się otwarcie specjalnego pokazu tych projektów.

Jest ich tak wiele, że zapełniły trzy wielkie sale. Różnorodność, różnokształtność, skromne i majestatyczne, bieleją gipsowe bryły na tle kremowych, ciepłych ścian. Wnuk i Szczechkowski, Tadeusz Breyer, Edward Wittig, Kawery Dunikowski, Karol Kociński, jugosłowiański mistrz Mestrowicz i inni inni — nazwiska znane, głośne, nawet sławne.

To wszystko plon konkursu. Jeśli nie w jego ramach, to wykonane na specjalne zaproszenie jury konkursowego, albo nadesłane poza warunkami, do uznania, do oceny.

Zalety? — Trudno nie przyznać

ich jednemu, trzeciemu i dziesiątemu. Każdy ma jakieś zalety. I to właśnie jest cała tragedia tego konkursu, którego rozwiązanie z niecierpliwością oczekiwano społeczeństwem. Żaden się nie nadał. Żaden nie został zakwalifikowany do wykonania — doprawdy — trudno nie wyrazić

na tem miejscu uznania pod adresem jury.

Wyrok, który wyróżniwszy niektóre z tych prac, żadnej nte przyznał nagrody, a tem samem jakby potępił wszystkie, wydaje się stuprocentowo słuszny. Bo żaden z tych projektów nie dorósł do wielkości tematu.

Męczeństwo katolików na ziemiach byłej Austrii

Korespondent angielskiego tygodnika katolickiego „The Tablet”, który świeżo powrócił z Austrii, donosi, że b. kanclerz Schuschnigg cierpił straszliwą udrękę duchową. Fizyczne maltretowanie ustało wprawdzie i od czasu do czasu pozwolono mu na przyjmowanie odwiedzin żony, ale korespondent zdołał dowiedzieć się z najlepszego źródła, że

ramiona, nogi i całe ciało Schuschnigga pokryte są ranami. Jest zresztą niesłychanie trudno uzyskać pewne informacje o jakiejkolwiek osobistości dawnej Austrii i innych pałających zagadnieniach współczesnych.

O południowym Tyrolu np. nie wie się w Wiedniu nic, tak jak najwybitniejsi działacze katolicycy nie mogą podać żadnych dokładniejszych szczegółów niedawnych wystąpień przeciw kardynałowi Innitzerowi.

Obszerne wywody korespondent kończy następująco:

„Najbardziej pocieszającym przejawem obecnej sytuacji w Austrii jest może wzrastający wpływ Kościoła katolickiego. Tysiące ludzi, którzy odwracali się od Kościoła w czasach „klerikalnych rządów”, powracają dziś na jego łono i niewątpliwie jednym z najsilniejszych wrażeń był widok kościoła św. Stefana, przepelnionego w dni powszednie.”

Odebrane paszporty Wysiedlenia ze Śląska Opolskiego

„Nowiny” opolskie przynoszą wieści o odbieraniu Polakom paszportów, względnie przepustek granicznych. W ostatnich dniach odebrano paszporty rolnikom Teofilowi i Michałowi Joszkom, Franciszkowi Nowakowi, który jest członkiem zarządu Banku Ludowego w Raciborzu, Antoniemu Nowakowi, Alojzemu Strzeduli oraz rolnikowi Leopoldowi Tkoczowi.

Ostatnio Polak, Władysław Skiba, otrzymał dekret, wydalający go z pasa pogranicznego wraz z żoną i trojgiem dzieci. Rodzina Skiby musi opuścić teren pogranicza w ciągu 48 godzin.

Równocześnie donoszą ze Śląska

Opolskiego o odbieraniu Polakom paszportów, względnie przepustek granicznych. W ostatnich dniach odebrano paszporty rolnikom Teofilowi i Michałowi Joszkom, Franciszkowi Nowakowi, który jest członkiem zarządu Banku Ludowego w Raciborzu, Antoniemu Nowakowi, Alojzemu Strzeduli oraz rolnikowi Leopoldowi Tkoczowi.

Ostatnio Polak, Władysław Skiba, otrzymał dekret, wydalający go z pasa pogranicznego wraz z żoną i trojgiem dzieci. Rodzina Skiby musi opuścić teren pogranicza w ciągu 48 godzin.

Równocześnie donoszą ze Śląska

Straż na moło w Sopotach

(Dokończenie ze str. 2-iej)

Nie notuje tego oficjalna, ani półoficjalna prasa gdańska. Wiadomo tylko, że w ciągu ub. tygodnia do szpitali miejskich przewieziono około 90 osób w wieku lat 20—26. Chorych izolowano i nie dopuszczają do nich nikogo, nawet najbliższej rodziny.

Lekarze interpelowani o przyczynę „chorób” milczą jak zakłeci.

Równocześnie z prześladowaniem Polaków, rewizjami, aresztowaniami, wypowiedzeniami mieszkań itp. mnożą się też prowokacje.

Oprócz napisów na mieszkaniach Polaków we Wrzeszczu „Polen soll der Teufel holen” (Polaków niech porwą diabli), podobną kartkę wydrukowaną, umieszczono także na mieszkaniach niektórych Polaków na Stolzenbergu pod Gdańskiem.

„Dzg. Vorposten” sam repro-

dukował z wielką satysfakcją transparent z Piekła, z napisem „Precz z polskimi agentami i szpiegami”. Transparent strzeżony przez bojówki hitlerowskie.

W tych dniach policja polityczna przeprowadziła rewizję u J. Jankowskiego w Sopotach, zabrała różne stare papiery organizacji zawodowych. Jankowski przebywa na wakacjach w Polsce.

Senat Wolnego Miasta zarządził likwidację Domu Dobrego Pasterza w Konradshammer koło Oliwy, uzasadniając krok ten trudnościami finansowymi, w które popadły rzekomo zakonnice katolickie, prowadzące tę instytucję.

Obecnie hitlerowski „Danziger Vorposten” pisze, że „cel wychowania religijnego, stawiany przez siostry zakonne, nie odpowiada

dzisiejszym poglądom, gdyż taki (religijny) sposób wychowania jest średniowieczną klasztorną romantyką”.

Zakonnice opiekowały się upadłymi dziewczętami i młodemi osobami, zagrożonemi wykołajaniem.

×
Budowany pod Rothebude most pontonowy, łączący Gdańsk z Prusami Wschodnimi, jak informują źródła hitlerowskie, będzie oddany do użytku jeszcze w sierpniu b. r.

×
Gauleiter Forster dokonał inspekcji całego pogranicza W. M. Gdańska od strony polskiej. Inspekcję tę odbył gauleiter w silnej asyście S.S.

Przed przybyciem gauleitera zjawiali się wszędzie przedtem funkcjonariusze Gestapo.

Nagrody partyjne dla kolejarzy w Austrii

Dyrekcja kolejowa w Wiedniu przeprowadziła rewizję zarządzeń personalnych z czasów rządu Schuschnigga.

Owczesne władze wydały ogółem 900 zarządzeń represyjnych w stosunku do pracowników, zdradzających sympatje narodowo-socjalistyczne.

Z pośród tego personelu 200 osób przeniesionych na emeryturę przeniesiono do służby czynnej i 40 przyznano odebrane prawa emerytalne. Większej liczbie pracowników wypłacono odpowiednie odszkodowania pieniężne.

Pozatem dyrekcja kolejowa przeniosła do wyższych grup uposażeniowych szereg pracowników, którzy od dłuższego czasu należą do partji narodowo-socjalistycznej.

Niemoc wewnętrzna Podstawa walki z religią w Niemczech

Co leży u podstaw walki z religią w Niemczech?

Odpowiada na to pytanie Katolicka Agencja Prasowa: „Jest to ciche, niewiadome nawet, przyznanie się do niemocy w budowaniu społeczeństwa bez pierwiastka religijnego.”

W tem cichem, podświadomem uznaniu potęgi religji, jako takiej, w tem wreszcie sztucznym forsowaniu przemijających koncepcyj błędnych, które nie są zdolne wypełnić serc ludzkich, spragnionych odwiecznej prawdy — tkwi tragedia i zaczątek przyszłego rozkładu doktryny narodowo-socjalistycznej.”

BUSKO-ZDRÓJ

Państwowy Zakład Zdrojowy

Kąpiele siarczano-solankowe i mułowe. Siarczana solanka ze źródła nr. 1 „Michalskiego“ do picia. Wskazania: gościec stawowo-mięśniowy, choroby przemiany materii, zapalenia nerwów i nerwialgie (ischias), przymiot, choroby skóry. Sezon kąpielowy od 1 maja do 31 października. Informacji udziela Państwowy Zakład Zdrojowy w Busku i Komisja Zdrojowa w Busku Zdroju ziemi Kieleckiej oraz wszystkie placówki Orbisu.

612

Na gołębie padł wyrok zagłady

Kolombofoby z radości zacierają ręce

Na początek coś nie coś z etymologii. Nie dużo. Tyle, aby nikogo nie znudzić. Zaledwie pół łyżeczki od herbaty. Otóż gołąb po łacinie — columba. Tak to podobnie dźwięczy, że aż razi. Więc jakże? Czyżby nasze kochane, rodzime gruchacze nazwą wywodzily się aż z Rzymu?

Nieodżałowany profesor Bruckner nieboszczyk, którego z racji nazwiska, jako też wieloletniego zamieszkiwania w Berlinie, gotowe jeszcze Niemiaszki podobnie jak Kopernika wepchnąć przemocą do swojej Walhalli, mówi o tem tak: „Może gołąb i columba jedno słowo. Jeśli columba od „czarności“ przezwanna, toć i gołąb od „gał“ czyli ciemny”.

Ciemny? O, w tem dopiero tkwi sek. Skąd ta ciemność do gołębia? Przyszycieliśmy się już przecież, że gołąb powinien być biały. No, jakże? Białe były owe gołąbki, które hodowali kapłani rzymskiej Wenery i greckiej Afrodyty i fenickiej Aszoret. I biała też była owa gołębiца, którą ojciec Noe trzy razy wypuszczał ze swego korabia, aż wreszcie powróciła gałązką oliwną niosąc „w uściech swoich“, jako rzecz Pismo Święte.

Ze ta pramatka wielce dla ludzkości zasłużonego rodu „gołąbków pokoju“, musiała być biała — niema co wątpić. Odwróćmy przysłówie. Jaka córka, taka i matka. A wszystkie córki, wszystkie wnuczki, prawnuczki owej pierwszej gołębiczy z gałązką oliwną, jak dobrze wiemy, są zawsze białe. Czyż można sobie wyobrazić tego symbolicznego zwiastuna zgody między narodami umaszczonego na kolor brunatny, albo i zgoła czarny, inaczej „gał“, inaczej ciemny?

Symbole symbolami, ale gołębie żywe, prawdziwe, nie te z rysunków; z karykatur, są przecież wcale nie koniecznie białe. A już zwłaszcza te swojskie, nawiązujące do dzikie, a w każdym razie zdziwne, wolne, bezpieczne, co to ku radości jednych, a ku utrapieniu drugich rozmnożyły się ostatnio w tej naszej Warszawie.

Przyjrzyjmy się im uważnie — same szaraki, albo pstrokate, a i całkiem czarny jak kruk wyrodek też nieraz do nich trafi. Jak takie smoluchy obsiadą gesto balustradkę, z wywijasami, z ozdobami, z fantazją wybudowaną, a z wiekiem secesji, fin-de-siecle'u i dekadencji nie zawsze aryjski rodowód wiodącej kamieniczki warszawskiej, to i nie odróżni od tła. Kawalki mocno przybrudzonego, zadymionego, oblepionego sadzami tynku — nic więcej.

Tak to skrzydlate talałajstwo zdążyło się już przystosować do pejzażu. Nabrało barwy ochronnej i dobra. Ani pan dozorca, dbały o wygląd kamienicy nie wypatrzy, ani jastrząb-drapieżca z góry nie wytopi. Nikomu nie chcemy się narzucać, nikogo nie chcemy drażnić naszym wyglądem.

I nie narzucają się i nie drażnią, chyba, że zdarzy się jakiś przyjaciel, jakiś druh serdeczny, na wszystko zdecydowany kołom bofil, który z torbą pełną grochu albo i pszenicy, zjawi się na placu. Wtedy zaczyna się ruch w interesie. Z szczylin w tynku, z zacisznych kątek przy rynnach, z balkonów, z framug okiennych, z wszystkich — jako wyżej —

wywijasów architektonicznych, dziewiętnastowiecznych, leci a leci skrzydlate bractwo żebracze. I za chwilę na chodniku rwetes, pisk, bijatyka. Który pierwszy dopadnie ziarna, który pierwszy napakuje sobie wole grochem — ten lepszy, bo silniejszy, ma większe prawo do utrzymania się na powierzchni życia.

Jeśli kto wyobraża sobie jeszcze gołębia jako symbol łagodności — niech popatrzy na takie pożywiające się z laski tego czy owego litosiernego przechodnia stadko. Odrzućmy zmieniony pogląd. Odrzućmy zmienione przekonania, że gołąb jest conajmniej tak samo kłótniwy jak inne ptaki, żyjące w społeczności, w zbiorowisku.

Gołąb, jako symbol zgody — to przesąd, fikcja, ze szczeniem bajka. Takie gołąbki można zobaczyć conajwyżej na staroświeckich liścikach miłosnych. W rze czywistości nawet pary gołębie, z reguły zawierające dożgonne śluby — prawda, jaki to archaiczny konserwatywizm! — kłócą się między sobą i kują dziobasami aż miło, tak dobrze jak... ludzkie małżeństwa.

Tak więc oskarżony gołębie, nie zostawisz na nich suchego piórka, przejdźmy jednak teraz z kolei do ich obrony.

Otóż to wszystko, co się o nich rzekło, wcale nie daje jeszcze powodu, aby te gołębie uliczne pozabawiać do cna sympatji, aby uznać je za niegodne przyjaźni, aby odmówić im prawa bytu w Warszawie i wydać na nie wy-

rok zagłady. A taki wyrok zapadł, proszę Państwa, a jeśli nawet jeszcze nie zapadł, to wisi w powietrzu.

I tu doprawdy trzeba westchnąć. Jakże łatwo zmieniają się nasze upodobania, poglądy, zapatrywania. Przecież te gołębie uliczne od szeregu lat cieszyły się całkowitą ochroną. Za schwytnie takiego bezpańskiego ptaka — amatorów nie brak, pieczo-ny gołąbek smakuje prawie jak kuropatwa — groziły wysokie kary pieniężne. I nagle — masz — tym samym gołębiom zapowiada się w niedalekiej przyszłości masowe wyłapanie czy wytrucie, tak czy inaczej zniszczenie.

Alę, proszę Państwa, zastanówmy się, czy to aby będzie dobrze. Komuż to przeszkadzają te ptaki? Gruchają — owszem, prawda. Zaczynają to gruchanie bar- dzo wcześnie, skoro świt — też prawda. A więc kogoś tam budzą, komuś nie dają spać. No, na to rada jest dość łatwa — przepędź je stamtąd, gdzie rzeczywicie są aż tak bardzo niepożądane, gdzie naprawdę komuś psują nerwy.

Inny zarzut, jaki przeciwko gołębiom wysuwają różne kołom bofoby — to „zapaskudzenie“ przez nie frontów, kamienic, balkonów itp. I na to jest rada. Ulice londyńskie mają tych gołębi daleko więcej niż warszawskie. Zachowują się te gołębie londyńskie tak samo. Też „paskudzą“. A jednak nikt ich za to nie skazuje na zagładę. Poprostu ścia-

ny domów, balkony itp. zmywa się często wodą z gumowych węży. Jest czystość, jest porządek i są gołębie.

Czy tego prostego środka nie można zastosować i u nas? Bez uciekania się do rzeczy tak przykrych i tak — powiedzmy to sobie otwarcie — barbarzyńskich, jak masowe niszczenie tych ptaków?

A teraz jeszcze jeden argument na obronę gołębi ulicznych. Przecież te fruujące stadka — to także swojego rodzaju akcent urbanistyczny. Tak samo przyjemny dla oka jak kwiaty, jak drzewa, jak fontanny. Czy możemy sobie wyobrazić rynek Starej Warszawy bez tych stad, które tak dobrze przez autochtonów jak i zwiedzających? Pozbawmy Starówkę tego skrzydlatego hultajstwa, a od razu zubożeje biedaczka, zesmutnieje, straci rumieńce życia.

To samo gdzieindziej. Choćby na tym placu przy zbiegu Kopernika i Tamki, gdzie jakiś lejkarz, psirykacz, przemysłowiec z wolnego powietrza, przyholubił sobie całe stadko, przyzwyczail do grochowej jalmużny i dzięki temu ma doskonałe tło, na którym chętnie uwieczniają się różne co sentymentalniejsze dziełce. Wytrujcie mu te gołębie, a od razu pozabawicie chłopaka pomysłowego warsztatu pracy.

Nie — taki wyrok zagłady na gołębie uliczne nie przyniosłby nic dobrego Warszawie.

Jerzy Marjusz Taylor

Madame Ersatz

„Kraft durch Freude“ ogłosiło Tak! dekret, że aż miło! Aby odtąd każdy Szwab Pociąg czuł do swoich bab.

Trzeba, aby jego donna Była jak lilia wonna, Aby miała szyk i wdzięk. Jak to zrobić? Ha, w tem sek!

„Kraft durch Freude“ wymyśliło Sposób, by się to ziszcilo: Każę donnom zmienić twarz. (Czy zmasz lepszy sposób? Wskaż!)

Doświadczenie już dowiodło, że urodę mają podłą I że w Niemczech żaden kiep Już nie leci na ten lep.

W Instytucie Kraft durch Freude Prędko ładu z niemi dojdą, By z maskary zrobić cud Stokroć się oplaci trud.

Uehwalili tam już zgodnie: —Kurs ma trwać cztery tygodnie, To wystarczy, aby z was Zrobić dziwne pełne kras. —

Metoda kalotechniczna, Można z wydry zrobić śliczną; Zmienić oczy, wykręć ust, Cere, szyje, nos i biust.

Raz - dwa - trzy i z koczodana Panieneczka malowana Wyjdzie z operacji tej. Venus — szczeniak wobec niej!

W Instytucie owym sprytnie Tej się doda, tamtej wytnie, Tu przyklepać, tam coś wciąć, Ową zaś pod prasę wciąć.

Tej na mokro, tej na sucho Zwęzić nos, podciągnąć ncho, Dla tej krem, dla tamtej róż, Chuchnąć dmuchnąć —

Ślup!
I już.

Była wiedźma — jest jutrenka: W pasie włotka, w kostce ctenka, Co za buzia, kibić, chód! Palce licząc —mniam, mniam! Miód!

Gdy wypuszczą na ulice Takie ultra - krasawice, Takie wiochny, taki wdzięk Toby nawet kamień zmiełki.

Cóż dopiero mąż niemiecki! Ten-ci przyłgnie do tej kiecki, I choćby był stary grzyb Zaszczebioce: Cip - cip - cip!

A gdy trzeci kwartał minie — Wifaj, młody poganin! A za dwa tuziny lat, Byłoby kim zdobyć świat.

Tylko jedna myśl męska: Czy ta wiochna, ta jutrenka, Ten wiochny cud, ten Schatz — To nie będzie też Ersatz?

AS PIK.

Premiery filmowe

„Port siedmiu mórz“ (Kino „Victoria“)

„Portem siedmiu mórz“ jest Mar sylja, ale nie port i nie miasto są bohaterami filmu w gruncie rzeczy kameralnego, lecz troje, czworo osób, zacierpiętych ze sztuki Pagnola „Fanny“.

Obecna wersja amerykańska, dzięki mistrzowskiej reżyserji James'a Whale i dzięki koncertowej grze zespołu z Wallace'em Beery i Frankiem Morganem na czele, sprawnie rzetelną artystyczną przyjemność. Z błyskotliwego talentu Pagnola zachowano w dialogu wszystko, co zabarwia i wypukla postaci głównych bohaterów, a zwała sześciana dwa świetne typy Marsylijszczyków (tych Lwówian Francji!) gadatliwych, wesołych, dobrodusznych fantastów i blagierów... Wallace Beery dał jeszcze jedną kreację, pulsującą żywą krwią, ale i Frank Morgan, rozbrajający „pyk-nik“, w niczem mu nie ustępuje. W jedynej roli kobiecej — bardzo dobra Maureen O'Sullivan.

L. B.

B.

W świecie filmu

Bilans ubiegłego sezonu

W zakresie produkcji krajowej, sezon 1938—9 uformował się poniżej przeciętnego poziomu. Największy sukces odniósł film „Włóczęgi“, bardzo mierny pod względem treści i reżyserji, ale i bardzo atrakcyjny dzięki udziałowi, w rolach tytułowych, dwóch popularnych lwowskich „batjarów“ Szczepka i Tońka, którzy wnieśli do dialogu specyficzny lwowski humor i akcent, razem z dużą kulturą i ciepłym sentymentem. Dla orientacji filmowców, którzy w komedjach oscylują między beznamiętnym safadulstwem a „zimnym draństwem“, powodzenie sympatycznych lwowskich łazików powinno być pożytecznym drogowskazem.

Pod względem kulturalnym stanowi ono również objaw dodatni, świadczy bowiem, że pomimo rozlicznych wpływów destrukcyjnych, szara masa bywalców kinowych pozostała wier-na ideałom uczciwości i dobroci, tak usilnie zwalczanym u naszych obu sąsiadów.

Osobną wzmiankę należy poświęcić dorywczej, niestety, próbie skondensowania na ekranie wielkich kreacji teatralnych w filmie „Genjusz Sceny“. Próba zawiodła z powodu wadliwej realizacji, płytko i pobieżnie czerpiącej z obryzmego dorobku pracy scenicznej Ludwika Solskiego. Jednakże, pomimo wszystko, pozwala „Genjusz sceny“ zmierzyć dystans, dzielący u nas poziom teatru od poziomu filmu — a to jest już korzyścią nie lada. Podciągnięcie realizacji i gry filmowej w Polsce do poziomu realizacji i gry teatralnej — o to ściśle zadanie, jakie nasuwa się każdemu myślącemu widzowi po obejrzeniu „Genjusza Sceny“. Oczywiście, taki postęp, czy przeskok, w metodach realizacji wymaga u-

przedniej zmiany metody, a bodaj i zmiany osób, nadających ton produkcji filmowej w naszym kraju, o czym nieraz już pisaliśmy w tej rubryce i nieraz jeszcze będziemy pisać.

×

Z filmów zagranicznych w tym sezonie największe triumfy przypadły w udziale francusko-amerykańskim. Filmem bowiem francusko-amerykańskim jest „Wielki Walc“, bijący rekord powodzenia w rozmia rach, niepomniętych od czasów „Bengali“ i „Niedokończony Symfonji“. Główną zasługę tego niezwykłego sukcesu dzieli między siebie znakomity reżyser, Francuz Julian Duvivier i wspaniała śpiewaczka amerykańska, słowiańskiego pochodzenia, Milica Korjus. W jej wykonaniu słynne melodie Straussa nabierają żywiołowej siły i porywającej świeżości.

Innego rodzaju sensację wzbudził „Gibraltar“, film francuski, reżyserowany przez emigranta Ozepa, skąpany w atmosferze aktualnych nastrojów politycznych i pierwszorzędnie zagrany przez dobry zespół artystów z Viviane Romance, Erykiem Strohheimem i René Duchesne na czele.

Film pszczelarski na Targach Północnych

W czasie trwania Wystawy Pszczelarskiej, która się odbędzie w ramach V Targów Północnych w Wilnie, zostanie wyświetlony krótkometrażowy film, obrazujący pracę w pasiece według nowoczesnych metod, przy równoczesnym przedstawieniu starych sposobów pracy pszczelarskiej.

Polska nie zrezygnuje z kontroli celnej w Gdańsku

Jak już donosiliśmy, na terenie Wolnego Miasta mamy ostatnio do zanotowania cały szereg coraz bardziej jaskrawych objawów złej woli ze strony gdańskiej Dyrekcji Cel i coraz wyraźniejszego gwałcenia i naruszania polskich interesów i praw na gruncie Wolnego Miasta.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne dokładnie zarówno sprawę kontyngentu śledzi gdańskich i sprawę „Amady”, o których informowaliśmy w swoim czasie dokładnie, jak również zupełnie bezpodstawnie i gotosłowne zarzuty, którymi władze Wolnego Miasta obarczają naszych inspektorów celnych, z oddaniem i pełnym poświęceniem spełniających swoją trudną pracę.

Wypadki te i tego rodzaju nie mają charakteru wydarzeń sporadycznych, przypadkowych — przeciwnie, dają one w sumie długi łańcuch celowych posunięć, tworzących razera konsekwentną i jasno określona akcję, której cel jest zgola oczywisty: chodzi tu o podważenie prawa kontroli Polski nad czynnościami gdańskiej Dyrekcji Cel i podważenie jej urzędów.

Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, iż taki stan rzeczy nie może dłużej trwać. Rząd polski musi mieć prawo wykonywania na terenie Wolnego Miasta tej kontroli.

Kontrola ta jest tem konieczniejsza, iż, jak wynika z obserwacji tego, co się na terenie Gdańska dzieje — rząd polski ma tu do czynienia z planową akcją w dziedzinie celnej, narażającą państwo polskie na poważne straty.

Polscy inspektorzy celi narażeni są w swej pracy na ciągłe świadome trudności, i to zarówno ze strony urzędów gdańskich, jak i ze strony gdańskiej publiczności. Utrudnienia te — jak już podkreślaliśmy — nie są objawami przypadkowymi: zdają się one mieć poprostu

na celu zorganizowanie i ułatwienie drogi do szeroko rozwiniętego przemytu i to przedewszystkiem przemytu broni i amunicji.

W tych warunkach sprawa zapewnienia inspektorom celnym w Gdańsku efektywnej kontroli nad machinacjami różnych gdańskich czynników urasta do powagi i wagi sprawy pierwszorzędnej znaczenia.

Wytworzony obecnie w Gdańsku stan rzeczy wskazuje nadto dobitnie i na to, iż kontrola ta dotychczas nie była dostateczna i, że na przyszłość należałoby się poważnie zastanowić nad jej nowym a skuteczniejszym ujęciem.

Tego oczywistego faktu nie przesłania oczywiście żadne protesty gdańskie, ani też żadne kontrargumenty, przytoczone ze strony gdańskie. Na nikim też nie mogą zrobić wrażenia zarzuty, wysuwane przez Gdańsk pod adresem polskich inspektorów celnych, iż uprawiają oni na terenie Wolnego Miasta szpiegostwo wojenne i gospodarcze.

Wystarczy uprzytomnić sobie te postanowienia statutu Wolnego Miasta, które ustalają jego demilitaryzację oraz przypomnieć, iż Gdańsk należy przecież do polskiego obszaru celno-gospodarczego — aby zrozumieć całą bezpodstawną i śmieszność tego rodzaju zarzutów.

Rząd polski stać musi na terenie Wolnego Miasta na gruncie

skrupulatnego poszanowania istniejącego stanu umownego. Wszystkie też posunięcia polskie to tylko i wyłącznie mają na celu.

Rząd polski ze swej strony gotów też byłby w każdej chwili do rozmów w tej materji — o ile oczywiście Senat Wolnego Miasta chciałby ze swej strony przyczynić się do skierowania działalności

gdańskiej Dyrekcji Cel i podległych jej urzędów na jedyną właściwą i zgodną z istniejącymi umowami drogę, przedewszystkiem zaś zapewnić polskim inspektorom celnym wykonywanie ich funkcji nadzorczych — z czego rząd polski w żadnym razie i w żadnych warunkach zrezygnować nie może.

Przygotowania mobilizacyjne w Niemczech

PARYŻ, 4.8. Prasa paryska w dalszym ciągu szeroko omawia problem stosunków polsko-niemieckich na tle zagadnienia Gdańska.

Dzienniki paryskie zamieszczają dziś wiadomości przedewszystkiem od korespondentów berlińskich, jak również z Gdańska, świadczą, iż jednak zagadnienie Gdańska jest najbardziej niepokojące.

Korespondent berliński „Le Journal” pisze, iż ludność Berlina jest wysoce zaniepokojona powoływaniem rezerwistów, jak również rekwizycjami niektórych artykułów żywnościowych i benzyny na potrzeby wojskowe. Rekwizycje te są tłumaczone względami manewrów wojskowych.

Wybuch gazu świetlnego w Londynie Przeszło 100 osób rannych

LONDYN, 4.8. W śródmieściu Londynu wydarzyła się dziś niezwykle silna i groźna w skutkach eksplozja gazu świetlnego.

O godz. 16,30 stwierdzono, że z

przewodu gazowego w wielkim bloku mieszkań na ul. Godliman, położonego naprzeciwko centrali telefonicznej ułatnia się w dużych ilościach gaz świetlny.

Natychmiast nakazano ewakuację domu. Wkrótce po ukończeniu ewakuacji, a na chwilę przed przybyciem robotników pogotowia gazowni nastąpił wybuch, który zniszczył częściowo budynek i spowodował wybuchy szyb w kilkudziesięciu okolicznych domach oraz położonej w pobliżu katedrze św. Pawła.

wła. W katedrze zniszczone zostały wspaniałe witraże.

Siła wybuchu wyrzuciła w powletrze na wysokość kilkudziesięciu stóp części dachu oraz muru.

Wobec całkowitej ewakuacji budynku wybuch nie pociągnął za sobą ofiar śmiertelnych, jednak spadające na ulicę odłamki murów poraniły dotkliwie około 100 osób. Polega zarekwirowała wszystkie znajdujące się w pobliżu samochody prywatne, którymi przewożono rannych.

Raport z Moskwy

Wojskowa misja francuska w Londynie

LONDYN, 4.8. Rząd brytyjski otrzymał dziś raport ambasadora Seeda o stanie rokowań francusko-angielsko-sowieckich po rozmowach, odbytych ostatnio z Molotowem.

Interpelowany dziś w Izbie Gmin w sprawie brzmienia formuły, pro-

ponowanej przez W. Brytanię w kwestji „agresji pośredniej”, Chamberlain odmówił odpowiedzi, stwierdzając, że nie leży w zwyczajach dyplomatycznych ujawnianie tego rodzaju spraw bez porozumienia z innymi zainteresowanymi rządami.

LONDYN, 4.8. W piątek przybyła do Londynu francuska misja wojskowa, która udać się ma z brytyjską misją wojskową do Moskwy.

Macki Gestapo w Szwecji

SZTOKHOLM, 4.8. Dochodzenia w sprawie przemytu broni z Niemiec do Szwecji, ustaliły, że przemycają broń przewoził do Tralleborga funkcjonariusz Gestapo, Fryo Schulz, urzędnik kontroli paszportowej w Sarsnitz.

Dalsze ślady prowadzą do oddziału szwedzkiej organizacji narodowo-socjalistycznej w Falkenberg w Szwecji.

Z Schulzem utrzymywał stały kontakt główny oskarżony w aferze, Ralf Pilarski, Niemiec, niedawno naturalizowany w Szwecji.

Dr. Schacht wrócił z Indji

BERLIN, 4.8. Dr. Schacht, który, jak wiadomo, bawił w Indjach, powrócił do Rzeszy.

Hitler rozstrzygnął konkurs

ale nie... dał pieniędzy

Kancelarz Hitler rozstrzygnął konkurs na budowę gmachu opery w Gdańsku.

Zostały wybrane trzy prace: architektów Richtera, Kruegera i Fricka. Gmach zostanie zbudowany przy Bramie Oliwskiej. Obliczony jest na 2300 widzów.

W Gdańsku zwracają uwagę, że plan budowy jest gotów, konkurs rozstrzygnięty, tylko brak najważniejszego elementu, a mianowicie pieniędzy.

Flota brytyjska wypłynęła na Morze Północne

LONDYN, 4.8. (Tel. wł.). Wielkie wrażenie w całej Anglii zrobiła wiadomość, że jutro, w sobotę, o świcie, flota angielska, z rozkazu admirałcji, wypływa na ćwiczenia na Morze Północne.

Japończycy bombardują konsulaty europejskie Demonstracje antybrytyjskie w Tientsinie i Tokio

LONDYN, 4.8. Według doniesień z Czungkingu, ostatnie bombardowanie miasta przez samoloty japońskie pociągnęło za sobą śmierć kilkunastu osób z personelu konsulatów brytyjskiego i francuskiego. Wybuchy bomb zabiły 8 Chińczyków, zatrudnionych w konsulacie francuskim, oraz 4 z konsulatu brytyjskiego. Uszkodzony został poważnie budynek konsulatu angielskiego, jak również konsulatu niemieckiego.

2 samoloty japońskie zostały zestrzelone.

LONDYN, 4.8. Korespondent Reutera donosi z Szanghaju, że na terenach b. koncesji belgijskiej w Tientsinie doszło dziś do poważnych wystąpień antybrytyjskich.

Tłum, złożony z ok. 200 Chińczyków zaatakował lokal „International Export Company” jedno z największych przedsiębiorstw brytyjskich w Tientsinie. Dyrekcja i personel schronili się w lokalu biurowym „Texas Oil Company”, znajdującym się w pobliżu.

Po pół godzinie, gdy personel „International Export” powrócił do swego lokalu zastał tylko ruinę i zgłiszczą.

LONDYN, 4.8. Korespondent Reutera donosi, że w zajętym

przez Japończyków mieście Kalfeng agitacja antybrytyjska wśród elementów chińskich doprowadziła do zniszczenia szere-

gu przedsiębiorstw, należących do obywateli amerykańskich. St. Zjednoczone założyły u władz japońskich energiczny protest.

Geografia współpracy zmieniona

Pik. Koc o swoich rokowaniach w Londynie

Redaktor naczelny P.A.T.-icznej uzyskał od min. A. Koca, przewodniczącego delegacji polskiej do rokowań, prowadzonych w Londynie w sprawie pożyczki, następujący wywiad:

Panie ministrze, ze zrozumiałych względów rokowania finansowe, które przeprowadził Pan z rządem W. Brytanji, interesują w wysokim stopniu cały kraj. Czy nie zechciałby Pan minister podzielić się z opinią publiczną swymi uwagami co do rezultatów, przeprowadzonych rozmów, oraz: ocenić całokształt negocjacji?

— Rezultaty, o które Pan pyta są znane i zakomunikowane już za pośrednictwem prasy. Ze swej strony mógłbym jedynie uzupełnić informacje prasowe moimi czysto osobistymi poglądami i wrażeniami, które wyniosłem z rozmów, przeprowadzonych w Londynie na zlecenie naszego rządu.

Aby móc należycie ocenić przeprowadzone rokowania, należy przede wszystkim zdać sobie sprawę z nader ważnego faktu, a mianowicie, że ostatnie kilka miesięcy wyjaśniły definitywnie sytuację.

„Geografia” polityczno-ekonomiczna naszej współpracy międzynarodowej zmieniła się istotnie, powodując potrzebę wejścia w ściślejszą kolaborację z krajami wolnodewizowymi, a przedewszystkiem z Anglią, Francją i St. Zjednoczonymi.

W dzisiejszym stanie międzynarodowych i wewnętrznych stosunków gospodarczych w poszczegól-nych krajach, przetarcie dróg takiej ściślejszej kolaboracji napew-

no nie należy do rzeczy łatwych, musi się bowiem dokonać w sposób zapewniający układającym się stronom obopólną satysfakcję.

Negocjacje, które przeprowadziłem z rządem W. Brytanji stanowiły jakgdyby pierwsze naszkicowa nie tematu, dotyczącego tych właśnie zagadnień. Siłą rzeczy musiały się one wyłonić przy tak ważnej sprawie, jak pożyczka, gdzie strona udzielająca pożyczki musi uwzględnić sytuację swego rynku finansowego, i produkcyjnego, a strona pożyczająca — traktująca, jak Polska, poważnie swe zobowiązania — warunki pożyczki i możliwości jej spłaty.

pozytywne rezultaty przeprowadzonych rozmów wyrażają się — wedle mego przekonania — w tem przedewszystkiem, że w rozmowach tych wzajemnie wyjaśniliśmy sobie i pogłęбили ten właśnie temat możliwości współpracy finansowo-gospodarczej, nie tylko na dziś, lecz i na jutro.

Muszę stwierdzić, że trud rokowań, zakończonych w pierwszym swym etapie rezultatem 8 miljn. funtów pożyczki towarowej — w rzeczywistości przyniesie niewątpliwie duże korzyści, doprowadził bowiem do uzyskania na warunkach kredytowych materiału wojennego.

— A czy wolno zapytać jakie kryteria stawiane były przez Polskę w rokowaniach o pożyczkę?

W grę chodziło właściwie jedno zasadnicze kryterjum, t. zn. szybka pomoc, mogąca uzupełnić nasz własny i tak wielki wysiłek, ponoszony w zakresie rozbudowy elementów obrony narodowej. To był

Nie spotkają się królowie rumuński i bułgarski

BUKARESZT, 4.8. W związku z pogłoskami na temat mającego jakoby nastąpić wkrótce w Warszawie spotkania króla Karola II z królem Borysem bułgarskim, tutejsze kółka oficjalne oświadczają, że nie ma na ten temat nie wiadomo. (ATE).

PODRÓŻE I WYCIECZKI WISŁĄ DO MORZA „VISTULI” STATKAMI

Przy zielonym stoliku

Dwa przykłady doskonałego »wistu«

Jedną z najtrudniejszych czynności bridge'owych jest bezwzględnie skuteczną grą strony „broniącej”, czyli t. zw. „wistu”.

Trudność polega tu przede wszystkim na tym, że pierwsze wyjście — tak ważne i decydujące nieraz o możliwości „wpadki” — odbywa się „na ślepo”; dalsza gra odbywa się już wprawdzie przy odkrytych kartach „dziadka”, ale „wistujący” kart swego partnera nie zna i o wzajemnych lewach muszą się jedynie domyślać, bądź to na zasadzie odbytej licytacji, bądź też po wnioskach, jakie można wyciągnąć z kolejności ruchów rozgrywającego. W przeciwnieństwie do wistujących — rozgrywający ma ułatwione zadanie, bo gra z 26 kart, znając własne karty, oraz mając do dyspozycji odkryte karty „dziadka”; gra on również tę grę, która została przez niego i partnera wybrana, jako najwygodniejsza w danym rozdaniu kart, nie wiec dziwnego, że pozycja strategiczna rozgrywającego jest znacznie lepsza od pozycji „strony broniącej”.

Celem wistujących jest „obłożenie” rozgrywającego przynajmniej „bez jednej”, a środkiem do osiągnięcia powyższego celu jest przeniknięcie planów rozgrywającego i możliwie natychmiastowe ich paraliżowanie. Aby zniwelować choć w części przeszkody, jakie wynikają z nieznaności wzajemnej kart strony broniącej, stworzone zostały umowne sygnały i wyjścia, jak również stosowana bywała zagrania i rzutki „bluffowe”, mające na celu zmienne rozgrywającego w lokalizowaniu kart przeciwników, oraz w ogóle pomieszenie jego szyków. Nie jest to rzeczą łatwą, to też często się zdarza, że rozgrywający realizuje grę tylko dzięki niedopatrzności strony broniącej i zyskuje nieraz robra tam, gdzie przy bardziej precyzyjnej grze „wistujących” musiałby „leżeć”.

Do omawiania techniki gry „kontrpartnerów” powracać będziemy niejednokrotnie, — dziś ograniczymy się do podania dwu przykładów wzorowego „wistu”, który dzięki swej pomysłowości doprowadził do „wpadki” rozgrywającego.

- ♦ 5.4.
- ♦ D.5.
- ♦ K.D.9.
- ♦ A.K.D.9.6.2.
- ♦ K.7.3.
- ♦ W.8.7.2.
- ♦ 7.6.4.2.
- ♦ 8.4.
- ♦ A.2.
- ♦ K.9.6.3.
- ♦ A.W.10.3.
- ♦ W.10.7.
- ♦ D.W.10.9.8.6.
- ♦ A.10.4.
- ♦ 8.5.
- ♦ 5.3.

S. gra 4 pik. Ma on do oddania 2 lewy atutowe, oraz jedną na asa karo. Dwa przegrzujące kiery z ręki S. usiłować będzie rzucić na forty treflowe, znajdujące się u N. W. wyszedł w 8 trefl.

Było to szczęśliwe i dobrze przemyślane wyjście, mające na widoku dwa cele: 1) mając zatrzymanie w atutach nie jest wykluczone, że W. uda się przebić trzecie trefli, 2) wyjście to wyrzyna z ręki S już jednego trefla, a następnie wyjście w ten kolor przed od autowaniem pozbawia S. drugiej błotki treflowej w ręce i unemożliwia wpuszkę do treflowych fort na stole.

S. utrzymawszy się damą treflową na stole, nie może grać na przebitkę jednego kiera na stole, bo oznaczałoby to wpadkę „bez jednej” — to też rozpoczyna atutowanie i gra 5 pik. E. przepuszcza, S. kładzie damę, a W. bije królem i znów wychodzi w trefl; jest to drugi z kolei krok, zmierzający do przecięcia komunikacji treflowej między ręką S i „stolem”. S. bije to trefl na stole i znów gra pika. E. bije asem i zagrywa waleta karol. Jest to znakomite zagranie, mające na celu wyrwanie wpuszki do stołu bez jednoczesnego stracenia lewy. S. bije na stole królem karo i próbuje zagrać asa treflowego, aby rzucić jedno karo z ręki; ruch ten miałby szanse powodzenia, gdyby walet trefli i ostatnia błotka pik znajdowała się na jednej ręce. W danym przykładzie tak nie jest i lewą tę bierze W. na 7 pik. Teraz S. widzi, że będzie musiał leżeć. Doszedłszy zatem do ręki, gra w błotkę kierową z pod asa, gdyż przy tem zagranie (jeśli W. ma króla kier — może położyć się tylko „bez jednej”). Rozkład jest zły i w rezultacie S. na zapowiedziane 4 pik leży „bez dwóch”.

A teraz drugi przykład, gdzie wistujący bluffową rzutką zmógł rozgrywającego i położył go bez jednej, mimo, że gra była łatwo do wygrania:

- ♦ K.W.9.5
- ♦ D.6.2.
- ♦ K.5.
- ♦ 9.8.4.2.
- ♦ 6.3.
- ♦ K.10.9.4.
- ♦ D.10.8.4.
- ♦ 10.7.5.
- ♦ D.8.
- ♦ A.W.7.5.
- ♦ 8.7.2.
- ♦ K.D.W.3.
- ♦ A.10.7.4.2.
- ♦ 8.3.
- ♦ A.W.9.3.
- ♦ A.6.

S. doliczył się do 4 pik. E. optymistycznie liczył kiery i trefle. W. wyszedł w 4 kier. S. ma do oddania 2 kiery i jedno trefl i przy normalnym podziale atutów (2-2) nie

może przegrać zapowiedzianej gry.

Po wyjściu W. w kiery — E. wziął lewą na waleta i asa kierowego, poczem wyszedł w króla treflowego. S. zabił na stole asem, zagral króla karo, poczem 5 karo przebił w ręce asem i wyszedł w 9 karo, aby ją przebić atutem na stole. W. położył na tę 9 karo — damę(!) (zamiaszt 10). Dzięki temu zagranie, (które fortowało waleta karo w ręce S.) — rozgrywający doszedł do przekonania, że skoro W. ma 3 damę karo, — E. musi mieć w karach czwartą dziesiątkę, a że E. liczył kiery i trefle, których musi mieć również po 4 sztuki — przeto w ręce E. jest tylko jedno pik (lub re-nons). W takim wypadku W. musi posiadać co najmniej 3 pik (ewentualnie z damą, jeśli „singel” dama nie znajduje się w ręce E.). W konsekwencji tej zresztą zupełnie logicznej lokalizacji S. zagral z ręki asa pikowego, obaj przeciwnicy dodali po blotce, — wówczas S. zagral małe pik i zamapasował na stole waletem, oddając E. lewą na singeltona damę i „kładąc” się bez jednej. Chytrłość gry W. odniosła pełny sukces. Bluffowe zagranie W. wyglądało na prawdziwe, bo wyrabiało lewą u S.; Inna rzecz, że lewa ta była zbędna.

Powyższe przykłady wykazują jak ważne znaczenie posiada dobry lub zły wist strony broniącej.

Na zakończenie podajemy ciekawe zadanie, którego rozwiązanie podamy za tydzień:

♦ K.10.2.
♦ A.10.3.
♦ A.K.5.3.2.
♦ 7.4.
♦ 5.4.
♦ K.D.W.5.2.
♦ 9.7.
♦ A.D.10.8.
♦ A.D.W.9.8.
♦ 8.6.
♦ 8.6.4.
♦ K.3.2.

Licytacja:

S.	W.	N.	E.
1 pik	2 kier	3 karo	pas
3 pik	pas	4 pik	pas
pas	pas		

S. gra 4 pik. Pierwsze wyjście W. w króla kier. Karo.

Podrózuj samolotem

W chwilach zadumy...

Twórczość i wolność

320. Jedną tylko dziedziną twórczości nie podlegała represjom cenzury: muzyka. Niektóre pieśni były i są zabronione, lecz z powodu tekstu, nie melodii. Niektóre utwory muzyczne nie są (np. w Niemczech) wykonywane, lecz znów z innego powodu: znalazły się na indeksie z racji wyznania czy pochodzenia kompozytora, nie zaś wskutek swej treści muzycznej. Zwalczano też pewne utwory muzyki tanecznej (jak walc wykłety na początku XIX stulecia, a za naszych czasów — jazz-band, tu i ówdzie wzgardzony), lecz również nie dla ich melodii, lecz dlatego, że nie podobał się lub oburzał nowy sposób tańczenia.

Wielki totalista, Platon, zwolennik najostrożniejszej cenzury (nie wyłączając Homera: „Iliada” i „Odyseja” — jak doradzał — mogłyby być czytane w całości, lecz tylko za specjalną i wysoką opłatą) zaleca w „Politei” usunięcie pewnych instrumentów, które, jak np. flet, wydają dźwięki zbyt „miękkie” i przyczyniają się do zniechęcenia obywateli. Tych rad Platona nie usłuchano nigdy, flet grał i gra bezkarnie. Wszakże i Platon nie żądał cenzurowania muzyki samej, choć wszystkie inne dziedziny sztuki chciał widzieć pod stałym dozorem t. zw. „stróżów” państwowych.

Muzyka sama była i jest wolna. Zawszeż nie do zapewnienia należy odwiecznej niemuzyczności cenzorów.

321. Nie powinno się stawiać żądań literaturze, słusznie stawianych niby cystyce.

322. Ależ naturalnie: można pisać powieści na zamówienie i zgodnie ze smakiem wydawcy, tylko trzeba zgóry wiedzieć, do jakiego poziomu i ga-

tunku powieści takie należą.

323. Niedobry to znak, kiedy do publicystyki przedostają się tematy z drugiej gimnazjalnej i animują pío ra osób już dorosłych, a nawet w starszym wieku.

324. Nie domagajmy się od literatury samych balsamów moralnych. Czy postawimy zarzut Dantemu, że jego „Piekiło” nie jest lekturą pogodną i od radości życia dość daleką? Czy zdegradowujemy Dostojewskiego za twórczość ponurą? Czy weźmiemy za złe Mauriacowi, że za mało się śmieje, choć życie daje tyle powodów do śmiechu?

W dziełach talentu nie było nigdy równomiernego rozmieszczenia płam i światła, nędz i blasków życia. Nie było owego „objektywizmu”, który zabiłby wszystkie najgorętsze pasje ludzi twórczych.

Jedni pisarze krzyczą z przerażenia, inni się śmieją. Jedni szereg gniew, drudzy niosą ukojenie. Jedni wyciskają łzy, inni te łzy ocierają. Przeciwwaga postawy jednego pisarza jest postawa pisarza innego. Na tem polega wielostronność literatury, tworzonej przez jednostronnych pisarzy. Wędrowiec

Niema nudy na urlopie gdy „Kurjer Polski” jest z Tobą

Zmiana adresów dla prenumeratorów bezpłatnie

UWAGA KAWALEROWIE

możecie sami prowadzić gospodarstwo domowe przyrządzając posiłki na kuchence elektrycznej.

Nauczycie się tego na bezpłatnym pokazie gotowania elektrycznością w Salonie Elektrowni ul. Marszałkowska 150 (wejście od Kredytowej).

w dniu 8 sierpnia o godz. 17-ej.

POŁA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZEKA

POWIEŚĆ

Wszystkie brakujące cegły wrazały do zburzonego gmachu, zarysowywał się idealny krąg, wielka waga powoli dźwigała swe przeciążone i puste szale. Jeżeli tu kogośkolwiek brakuje — to już idzie!... jeżeli ktoś się waha, to los już prostuje jego ścieżkę... Zdawało się w tej krótkiej chwili iż uniesienie dźwiga pszeniczne włosy na głowie Jolanty a twarz jej, śmiertelnie blada, zwrócona w dół widzi najdrobniejszy pył, przyczynę i skutek zarysowujące wielkie koło. Były tu i gadki Kaifosowej i pióro Pełki. I jej grzeszna miłość ku Czolhańskiemu i platoniczne, mło dzeńcze uczucie nauczyciela. I Raszka ze statystykami i gadatliwy Popiołek i chwiejny Szejda. Grzechy i błędy, enoty i zalety... I nawet te rozjuszone, głupie niewiasty które naszyły i rozgniewa-

ły Pełkę... Wzruszony, pastor puścił swe palce w ruch, pastora-wa rzekła z wyrzutem: — Tatusiu!...

Ludzie już byli do cna zmęczeni i skłóceni tej wiosny i lata trzydziestego ósmego roku. Coś się musiało stać!... Coś się musiało przewalić na tę czy inną stronę!... Ci, co się oparli, zapytywali: jak długo przyjdzie im znieść swą biedę?... Ci, co ulegli, co opływali w fawory nie znaleźli w swem parszywym szczęściu zadowolenia ni spokoju. I ci i tamci oczekiwali na jakąś obietnicę, na ukojenie i rozgrzeszenie, na prawdę której nie znaleźli w świecie i zwracali o-czy w górę jakby oczekując nowego Mesjasza. Ten nastrój sprzyjał przedewszystkiem nowym ruchom religijnym. Osta-motniony starzec, inżynier, który

brata swego w górach ongiś stracił w śmierć, jął rozgłaszać wszędy o powstających sektach. I tak, jak przedtem czynił wyłom w tu-tejszym ludzie swemi badaniami językowymi, tak teraz umniejszał gromadę walczących kierując ich wysiłki na drogę odkupienia win przez surowość życia. Powstał zielonoświątkowcy. A po-tem, liczniejsi jeszcze „stanow-czy chrześcijanie”. Ponieważ przepisy wiary wzbraniały im świeckich zebrań, pieśni, wesela, śmiechu i zabaw przeto odpadli oni tem samem od życia oby-wateckiego i ruchu narodowego.

Po hutach i kopalniach buszo-wała już gorąco miejscowa komu-na, stając — w braku czegoś lep-szego — w obronie Republiki. Wszystkie przywileje i wszystkie ustępstwa rzucali Czesi wrzeszczącej i biadającej mniejszości

niemieckiej, pomijając Śląsk, któ-ry trwał w pozornym milczącym otepieniu. Wystarczyło wyjechać za Pragę, aby na budynkach rzą-dowych ujrzeć dwujęzyczne na-pisy, niemieckie i czeskie. Mo-głeś zjechać Śląsk i nie ujrzeć ani jednego napisu polskiego, a zagrożeni sprawą sudecką Czesi zachowywali się tak jakgdyby sprawa śląska nie istniała. Lud-ność nie mogąc już zorientować się w polityce narodów, wycią-gała wnioski i wróżyła z faktów bliskich i widocznych. Ponoć w Karwinie uchwalono budowę cze-skiej szkoły przemysłowej, kosz-tem pięciu milionów kez. W Fryszacie miejscowa SdP urzą-dziła uroczystość z istnym naja-zdem hackenkreuzlerów, nadając miastu charakter całkiem nie-miecki. Wśród krzyków Sieg heill... młokosy przemaszzerwali ulicami. W Żywocicach, gdzie po-niebywalej walce zdobyto dwu-klasową szkołę polską, w tym właśnie roku władze zamknęły jedną klasę. Rugi z pracy za szko-łę polską kwitły jak za najlep-szych czasów, a miejscowe czyn-niki czeskie zapowiadały z nie-bywałą pompą obchód jubileuszowy zniemawidzonej Czeskiej Ma-ticy.

Polska Socjalistyczna Partja Ro-botnicza przez swego sekretarza

Badurek Jęta działać ener-gicznie, otwarcie i mocno. Książek pastor Berger z Związku Pola-ków wystąpił z przepięknym przemówieniem na wiecach w Karwinie i Trzyńcu. Wielotysięczna rzesza gróńników i hutników, ma-tek i dzieci, zalała błonia, słucha-jąc w skupieniu jasnych i śmia-łych wystąpień tych swoich przy-wódców. Doktor Raszka, inspek-tor rolniczy Cieszypiała, nauczy-ciel Pełka, adwokat Szejda, re-jent Kempa stanęli na podwyż-szeniu, twarzami do ludu, dając swoją postawą i obecnością świadectwo niezachwianej woli i łącz-ności. O, cóż to za słodkie uczu-cie dla ludzi, odciętych rzeką i granicą od ojczyzny!... Zalanych zewsząd obcym i wrogim żywio-łem!... Liczono się wzrokiem, wi-tano się z błyskiem w oczach: — o, i ten tu jest!... i ów przybył!... i ten przyszedł!... i ów powrócił!...

Lecz, podczas gdy słuchano słów prelegentów w uroczystym skupieniu, gdy wzruszenie ścisłało gardła, a kobiety ocierały oczy zalane łzami, ozwał się nagle po-nury głos niewieści!

— Za rok, dwa, nie pytajcie tu już o Polaków!... Dłużej nie wy-trzymamy!...

SIEDMIA

6

NIEDZIELA
Przemienienie Pańskie
Ws. śl. 4.04. Z. 19.21.

POGODA NA DZIS

Dość pogodnie i ciepło, ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich. Słabe wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.

W teatrach

Adria: „Trudno zdobyć żonę” i „Mój przyjaciel Maharadza”.
Teatr Polski: „Geneza”.
Teatr Letni: „Zgorzenie publiczne”.
Teatr Ateneum: „Szczęśliwe dni”.
Instytut Edukacji: „Hanezka i duch”.
Teatr „S.15”: „Panna Wodna”.
Teatr Ali Baba (Karowa 18): „Orzeł z Rzeszka...”. Pocz. o 7.30 i 10 wiecz.

W kinach

Adria: „Macierzyństwo”.
Atlantyk: „Wielki wąż”.
Bałtyk: „Kadeci marynarki”.
Casino: „Meksykańskie noce”.
Capitol: „Eskapada” i „Szampański walc”.
Colosseum: „Za śmiech seniority”.
Czary: „Tajemnica Morza Czerwonego”.
Eden: „Jadzia”.
Elite: „Tredowata” i „Ordynat Michałowski”.
Era: „Dla ciebie, senorito” i „Zamaskowany jeździec”.
Europa: „Współczesne panny”, „Dama z Malagi”.
Filharmonia: „Powrót do życia”.
Helios: „Straszny dwór” i „Bohaterowie Sybiru”.
Hollywood: „Czardasz” i rewja taneczna: „Młode serce”.
Italia: „Żona-lalka”.
Komet: „Sama przez życie”.
Lot: „W ogniu pocisków” i „Prawdziwy przyjaciel”.
Miejskie: „Pierwsza miłość”.
Majestic: „Na tej rozkaz”.
Mewa: „Świecznik królewski” i „Dziewczyna szuka miłości”.
Napoleon: „Niebezpieczna miłość”.
Nowa Tombola: „Patrol na pustyni” i „Należę do Ciebie”.
Olga: „Historia jednej nocy” i „Tydzień przedślubny”.
Palladium: „Zeznanie Szpiga”.
Pań: „Płonące serce”.
Popularny: „Piekielny Sahary” i „Port Artura”.
Petit Trianon: „Zaza” i „Dziewczyna szuka miłości”.
Rialto: „Powrót Areny Lupina”.
Rex: „Historia jednej nocy” i „Antek polemajster”.
Roma: „Pieśniarz zachodu”.
Sinfonia: „Trzej kadeci”.
Sokół: „Sześć wywiadów” i „Nie znana miłość”.
Sorrento: „Prawo do szczęścia” i „Stary młyn”.
Stylowy: „Legia honorowa”.
Syrrena: „Nędznicy” i „Paryż w ogniu”.
Świątobliwy: „Melodie cygańskie”.
Świt: „Młody las”.
Ulecha: „Szarlatan”.
Victoria: „Fort średniomorski”.
Panorama (Nowy świat 27) wyświetli zdjęcia Gibraltaru, Ceuty, Suez. Panorama czynna codziennie od 10 do 22.

OSTATNIA SERJA „ŚWIĘTEGO GAJU” W TEATRZE NARODOWYM PREMIERA „WESELA FONSIJA”

„Święty Gaj” w Teatrze Narodowym bawi i śmieczy publiczność warszawską komicznymi perypetjami, satyrycznym humorem i specyficznym wdziękiem w ujmowaniu słabostek ludzkiej natury.
Wykonawcy komedji: Gorczyńska, Żeliska, Łuszczewski, Roland, Chodęcki, Solarzski, Łapiński, Niwińska, Rapacki i inni grają „Święty Gaj” lekko, przyjemnie i z humorem.
Jest to ostatnia seria przedstawień „Świętego gaju”, poczem w przyszłym tygodniu wchodzi na afisz jedna z najlepszych polskich lekkich komedji „Wesele Fonsia” Ruszkowskiego, którego „Mąż z grzeszności” cieszył się tak wielkim powodzeniem w Teatrze Narodowym, zaś — „Jadzia wdowa” w Teatrze Polskim.

DZISIEJSZA POPÓŁDNIOWKA „ZGORZENIE PUBLICZNE” W TEATRZE LETNIM

Dziś, w niedzielę, w Teatrze Letnim, o godz. 4-ej popoł. ukaże się przebarwna farsa „Zgorzenie publiczne”, z Orwidem, Zaklicką, Grabowskim, Stojowską, Niczewską, Dobrzańską, Kwaskowskim i Jerzym Tatariewiczem.

OD KOLEBKI — DO GROBU

W niedzielę, dnia 6 b. m., o godz. 7-ej wiecz. na ogródku-dziedzińcu kościoła św. Krzyża (Krak. Przedmieście Nr. 1) odbędzie się siódmy z rzędu pokaz sztuki Calderona „Od kolebki — do grobu”, w pięknym, wierszowanym przekładzie dr. Edwarda Boyé i w wykonaniu Zespołu Teatru Misterjum, pod reż. Edwarda Strzyckiego, z ilustracją muzyczną i z udziałem chórow.

Pruder SUDORYN
KAP. KOWALSKA
urwa radykałnie
POT; WONA

„Pieśniarz Zachodu”



Nawet kamienne serca ludzi bez skrupułów kruszy czałem swego głosu Nelson Eddy jako Pieśniarz Zachodu — oto tytuł najnowszy film, wyświetlanego w kinie „Roma” 878

W V MIĘDZYNARODOWYM WYŚCIGU KOLARSKIM
„DOKOŁA POLSKI”
I MIEJSCE
zdobył zawodnik na rowerze firmy
A. RYBOWSKI
WARSZAWA, LESZNO 26, tel. 11-95-54 884

Przedsiębiorstwo Budowlane
Romuald WIERSZYCKI
Warszawa, ŻŁOTA 41-19, tel. 6-92-95.
Wykonuje budowę domów, willi z własnych i powierzonych materiałów. Kapitałne remonty. — Budowa nowoczesnych schronów. Plany, kosztorysy i porady bezpłatnie. 823

Najbardziej użyteczny środek dla cierpiących na PRZEPUKLINĘ
najbardziej zastarzałą i największą, gdy nawet operacje i opaski różnych zagranicznych specjalistów nie pomogły oraz wszelkie fałszywe wynalazki nie poskutkowały, usuwa jedynie specjalista z długoletnią praktyką dla cierpiących na rupturę zapomocą mojego opatentowanego bandaży nr. 1209, który przynosi prawdziwą pomoc mężczyznom i kobietom. S. KON, Warszawa, Sosnowa 13, PROSPEKTY na żądanie bezpłatnie. Przestrzegam przed naśladownictwem mojego środka przez fałszywych specjalistów.
Kto zupełnie już stracił nadzieję, znajdzie u mnie prawdziwą pomoc. 869

Ogłoszenia drobne

SCHRONY malowane świecąca w ciemności farbą „Helium”, posiadają trwałe światło za pomocą baterii. Prospekty na żądanie. Warszawa, Miodowa 2. B. Brykner, telefon 228-27. 867

21.75 6 arniture pialto uszyte na lub i miarę z pierwszorzędnego materiału; robota, krój, dodatki solidne. Poznańska 13/1 w bramie na lewo, parter. Spodnie w modnych kolorach zł. 18. 814

Srebrne wyroby: nakrycia, biżuteria, kupno, sprzedaż. Kwity lombardowe. Najstarsza firma Henryk Juwiler 5-ty telefon 6.55.28 (dawniej Krzyżaka 5, Nowy świat 59). 514j nie posładamy. 886

WÓZKI rowerowe, trzykolumnowe, wzmocnionej konstrukcji. Rowery. Wytwórnia — Chłodna 44, tel. 324-26. 882

PSÓW LECZNICA kotów, ptaków. Leczenie — operacje. Strzyżenie. Warszawa, Żłota 62, tel. 3.37-45. Bardzo tanio. 891

DOM przy Wisłostradzie natychmiast sprzedam z placem budowlanym, obciążenia 30.000. Dopłata 100.000 zł. Wiadomość 254-25. 908

Niepromowanych w gimnazjum, licencjum, liceum, umieszcza bez straty roku profesor. Wszystkie przedmioty. Setki podziękowań uczniów, uczennic! Widok, jeden — 31, telefon 304-54. 906

A! WĘGIEL ZŁ. 41.— Juliusz, Flora, górnolaski zł. 40.— drzewo drobno rąbane zł. 53.—, koks zł. 55.— w wozach plombowanych, z dostawą do piwnic, poleca: Józef Maryewski, Warszawa, ul. Sienna 61, tel. 270-85. 907

BABINO-TOMACHOWSKA CUKROWNIA, SPÓŁKA AKCYJNA.

Bilans za rok operacyjny 1938-39 na dz. 30 kwietnia 1939 r.
STAN CZYNNY: Majątek stały: Grunty i budowle — 1.660.223,64 zł.; Urządzenia techniczne 1.883.692,93 zł.; Inwentarz zakładowy i biurowy — 146.968,73 zł.; Majątek płynny: Gotówka i papiery procentowe 145.780,87 zł.; Materiały pomocnicze — 261.522,77 zł.; Gotowe wyroby — 1.529.071,09 zł.; Dłużnicy — 747.514,59 zł.; Razem — 6.374.722,62 zł.; Udzielone gwarancje i kaucje — 284.820,— zł.; Razem — 6.659.542,62 zł.

STAN BIERNY: Kapitały własne: Kapitał zakładowy — 840.000,— zł.; powiększony o 660.000,— złotych = 1.500.000,— zł.; Kapitał zapasowy 411.361,66 zł.; Kapitały rezerwowe: Specjalny — 150.000,— zł.; Kapitał amortyzacyjny — 2.324.055,75 zł.; Rezerwa opodatkowana — 50.487,— zł.; Zobowiązania — Wierzyciele różni — 1.701.180,71 zł.; Niepodjęta dywidenda — 20.300,— zł.; Zysk: Pozostały z okresu 1937-38 — 9.988,22 zł.; z okresu sprawozdawczego — 207.369,28 zł.; Razem — 6.374.722,62 zł.; Zobowiązania z tytułu gwarancji i kaucji — 284.820,— zł.; Razem — 6.659.542,62 zł.

Rachunek Strat i Zysków
WINIEN: Koszty administracji ogólnej — 72.894,40 zł.; Koszty fabrykacji — 2.206.394,19 zł.; Koszty kredytu (procenty) — 56.302,98 zł.; Podatki państwowe i komunalne — 154.385,97 zł.; Koszty sprzedaży i dozw. cukru — 74.653,32 zł.; Cukier dla bezrobotnych — 13.235,50 zł.; Odpisy ustawowe — 204.499,63 zł.; Wartość remanentu cukru z ubiegłej kampanji — 1.321.030,78 zł.; Odpisano na specjalny kapitał rezerwowy 150.000,— zł.; Rezerwa na podatek dochodowy — 165.000,— zł.; Niedobór funduszu przeuzowego sprawozdawczy — 207.369,28 zł.; Razem — 4.630.630,17 zł.

MA: Za sprzedany cukier — zł. 2.982.316,77; Wartość remanentów na dz. 30.IV. 1939 r. — 1.458.971,09 zł.; Melas — 72.418,14 zł.; Wytłoki — 47.243,59 zł.; Zysk na gospodarce rolnej i inwentarzu — 53.182,99 zł.; Dywidenda różna — 3.571,— zł.; Niepodjęta dywidenda — 8.680,— zł.; Fundusz wyrównawczy — 439,52 zł.; Różnice kursowe — 3.807,07 zł.; Razem — 4.630.630,17 zł. 902

Lody PINGWIN — świetne, choć tanie. 770

Radjo

NIEDZIELA, 6 sierpnia
WARSZAWA I (Raszyn)
7.00 Sygnał czasu, pieśń „Bogurodzica” i hejnał legionowy. 7.05 Rozkaz J. Piłsudskiego do I Kompanji Kadrowej z sierpnia 1914 r. 7.08 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 „Idziemy z radjem Szlakiem Marszałka” — pogadanka. 8.20 Koncert poranny. 9.30 Transmisja z Krakowa uroczystości obchodu 25-ej rocznicy Czynu Legionów. 14.00 „Czytamy Mickiewicza”. 14.15 Audycja dla wsi. 15.30 „Pieśni polskie”. 16.10 „Jako w 1914 roku było” — wspomnienia kadrowiaków. 16.30 Koncert rozrywkowy. 19.00 „Polska — to jest wielka rzecz”. 19.30 Muzyka polska (płyty). 20.10 Rejortaż dźwiękowy z manifestacji legionowych w Krakowie. 20.30 Audycje informacyjne. 21.15 „Pieśni i humor w Legionach”. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim. 23.20 Zakoczenie Zjazdu Legionowego. 23.30 Reportaż dźwiękowy z uroczystości 25-lecia obalenia stępów granicznych w Michałowicach. 23.45 Hejnał Legionowy z Wieży Kościoła Marjackiego w Krakowie.

Białe” (z Krakowa). 15.15 Muzyka popularna w wyk. Ork. Salonowej Zw. Muzyków Chrześcijań (z Łodzi). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Pieśni egzotyczne. 16.45 Kronika naukowa: „Nauki społeczne” w opr. dr. Al. Hertz. 18.00 Recital fortepianowy H. Ekiérowny. 18.25 Audycja Kameralna (z Poznania). 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Frzy wieczery” (z Wina). 20.05 Reportaż dźwiękowy specjalnej ekipy sprawozdawczej P. R. z marszu Szlakiem Kadrowki (przez Kraków). 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.05 Koncert symfoniczny z okazji Festiwalu Muzyki z Lucernie. Transmisja ze Szwajcarii. 22.05 „Jak się tworzyła literatura legionowa” — szkic literacki Władysława Póbob - Malinowskiego. 22.25 Muzyka do tańca (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim.

NIEDZIELA, 6 sierpnia
7.05 Rozkaz J. Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 roku.
9.30 Transmisja z Krakowa uroczystości obchodu 25-ej rocznicy Czynu Legionów.
a) Msza polowa.
b) Przemówienie Wodza Naczelnego Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza.
c) Hold na Wawelu pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.
d) Defilada.
18.30 Koncert rozrywkowy (z Krakowa). W przerwie: Transmisja z wyjazdu drużyny szlakiem I Kompanji Kadrowej.
19.00 „Polska to jest wielka rzecz” — sceny z „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego.
21.15 „Pieśni i humor w Legionach” — audycja muzyczno-słowna.
23.30 Zakoczenie Zjazdu Legionowego oraz reportaż dźwiękowy z uroczystości 25-lecia obalenia stępów granicznych w Michałowicach.

PONIEDZIAŁEK, 7 sierpnia
16.20 Pieśni egzotyczne w wykonaniu Anny Drwilewskiej.
16.45 Kronika naukowa.
19.30 Audycja żołnierska.
20.05 Reportaż dźwiękowy specjalnej ekipy sprawozdawczej Polskiego Radja z Marszu Szlakiem Kadrowki.
21.00 Koncert symfoniczny z okazji Festiwalu Muzyki z Lucernie i Transmisja ze Szwajcarii.
22.05 „Jak się tworzyła literatura legionowa” — szkic literacki W. Póbob - Malinowskiego.

WARSZAWA II (Mokotów)
13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Pare informacyj. Wiadomości sportowe. Program na jutro. 14.15 Orkiestra Filharmonji Londyńskiej (płyty). 15.05 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa (płyty). 16.30 Marsze i tańce na tematy orkiestralne (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwała L. O. P. 17.25 Koncert kameralny. 21.05 Muzyka (płyty). 21.15 Rivorol: „O szczęściu i o proporcji” — essay w przekładzie Jana E. Skiwskiego. 21.30 Recital fortepianowy J. Rybczyńskiej. 21.50 Muzyka lekka (płyty). 23.00 Muzyka do tańca.

WARSZAWA II (Mokotów)
14.00 Pare informacyj. 14.15 Pieśni kolonijne. 14.50 Kartowicz — Bóycy i Szymonowski (płyty). 16.00 Koncert rozrywkowy. 21.05 Współczesna polska muzyka kameralna (płyty). 21.40 Audycja literacka. 22.00 Utwory fortepianowe Beethovena. 23.00 Muzyka do tańca (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 7 sierpnia
WARSZAWA I (Raszyn)
6.50 Pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 6.55 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.15 „Jakie znaczenie mają organizacje wspólnych zakupów”. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Jedynym waszym znakiem — Orzeł

Proszek od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPY i KATARZE

ANNA EBEROWA WARSZAWA WYPRZEDAŻ MODELI
Nowy-Swiat 2 m. 2 sukien, kostjumów, płaszczy.
Telefon: 958-25
Ceny niższe. 851

Co piszą Szwajcarzy o Polsce i Gdańsku

Najpoczytniejszy dziennik bazylijski „National Zeitung” ogłasza artykuł wstępny, poświęcony sprawom gdańskim, w którym stwierdza nieustępliwe stanowisko Berlina, oraz charakterystyce przeciwnostawiającej się sobie tezy, pisząc: „Jak każdy inny naród w Europie, chce też i polski naród pokoju, ale mniej, niż jakikolwiek inny naród obawia się wojny. Polska będzie walczyć w razie, jeżeli zostanie napadnięta. Wiedzą w Warsza-

wie, że Hitler ma na myśli Polskę, jeżeli mówi o Gdańsku. Dlatego będą Polacy bronić Gdańska, aby uratować Polskę”.

Wspomnienia 40-tu z 1-ej kadrowej

Z okazji zjazdu sierpniowego czapismop „Naród i Wojsko”, centralny organ Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, wychodzącej pod redakcją mjr. s. Dunin-Wasowicza, ogłosiło wspomnienia 40 uczestników Pierwszej Kadrowej. Długi ich szereg rozpoczyna Winiawa - Długoszowski. Autografi Marszałka Śmigłego-Rydza, min. gen. Kasprzyckiego i artykuł min. Urychwa — otwierała zeszyt 38-stronicowy.

„Szlakiem Józefa Piłsudskiego”

Staraniem Komitetu Zjazdu Sierpniowego ukazała się obszerna broszura p t „Szlakiem Józefa Piłsudskiego”. Stanowi ona pewną interesującą nowość w serji dotychczasowych wydawnictw, dotyczących znaczenia i dziejów polskiej myśli wojskowej i walk o Niepodległość przed rokiem 1914 i podczas Wielkiej Wojny.

W syntetycznym skrócie broszura ta, cytując dokumentami i fotografiami ilustruje — bez podkreślenia indywidualnych zasług bojowych i organizacyjnych — tę prawdę historyczną, że genezą Państwa Polskiego jest krew żołnierzy na polach bitew. Szereg ilustracji w tekście podnosi wartość i estetyczny wygląd wydawnictwa.

Dziadek
Destylat Winny

PODCZAS UPALÓW polecamy znakomite piwo, lemoniady i wody gazowe z browaru BRAULINSKIEGO

Piotrków uczcił 25-lecie Czynu Legionowego

Z okazji 25-lecia wymarszu Pierwszej Kadrowej z Oleandrów Krakowskich odbyły się w Piotrkowie uroczystości ku pamiętaniu tego doniosłego wiekopomnego faktu w dziejach narodu polskiego, zorganizowane przez Zarząd i Komendę Pow. Zw. Strzeleckiego.

Gmachy, gdzie mieszczą się urzędy domy prywatne, okna wystawowe sklepów i balkony udekorowane flagami państwowymi, portrety Komendanta Józefa Piłsudskiego i Marszałka Smigły Rydza.

Na plac Hal Targowych przybyły w zwartych szeregach oddziały strzeleckie, b. wojskowi sferderowani ze Związkiem Legionistów i P.O.W. na czele, organizacje społeczne zawodowe P. W., młodzież szkolna, harcerstwo i t. d. Po zapaleniu ogniska i podniesieniu flagi odczytano historyczny rozkaz Józefa Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r. i rozkaz Komendanta Głównego pułk. Tunguz-Zawisłaka treści następującej:

„Gdy przed 25 ciu laty, w dniach sierpniowych 1914 r. ruszyli pod wodzą Józefa Piłsudskiego pierwsze oddziały strzeleckie w bój o honor i wolność Polski, nieodgadnione dziejów mroki kryły przyszłe losy rycerskiej drużyny i wyroki przeznaczeń naszej Ojczyzny.

Czwierćwiecze, które dzieli nas od tamtych pamiętnych chwil, zamyka w sobie jakże wyjątkowy rozdział historii Polski.

W okresie tym urzeczywistnione zostały marzenia ojców naszych, którym nawet najcięższe cierpienia nie zdołały wyrwać wiary, „że jeszcze nie zgłębła”, jak również zostały położone zręby pod przyszłą potęgę mocarstwową narodu i państwa.

Okres ten zamyka w sobie następstwa nieśmiertelnego sierpniowego czynu strzeleckiego, który z niemożliwości i poniżenia wydzwignął Naród do potęgi.

Czyn 6 sierpnia jest dziedzictwem bezcennym Narodu, jest i będzie źródłem jego mocy, i wiary we własne siły i uporę wyrwania.

Szef Rządu w Piotrkowie

Jak już donosiliśmy, do Piotrkowa przybył Premier gen. Sławoj-Skłodkowski, który po konferencji w Starostwie przeprowadził w towarzystwie Starosty Rosickiego inspekcję Piotrkowa.

Pan Premier interesował się stanem robót drogowych, oraz pracami remontowymi posesji parkanów i t. p. Szef Rządu wyraził swoje zadowolenie z postępu prac które przyczyniły się do estetycznego wyglądu miasta.

Po godzinnej lustracji Pan Premier udał się samochodem do Tomaszowa.

**Higieniczne, zdrowe,
tanie
Lody PINGWIN
na śmietanie**

Obywatele, szcząc się mianem Strzelców, spadkobierców krzewicielki idei i tradycji dawnego Związku Strzeleckiego; podjęliśmy obowiązek odpowiedzialności za przekazanie przyszłemu pokoleniom tego najcenniejszego dziedzictwa.

Składając najgłębszy hołd pamięci Józefa Piłsudskiego, twórcy czynu sierpniowego i ceniom tych, co pod jego rozkazami krew ofiarą i życie Polsce oddali, ślubujemy w uroczystym dniu czwierćwiecza, że wiernie i niezłomnie służyć będziemy idei, której Ojczyzna nasza swój byt i swoją moc obecną zawdzięcza.

Następnie odbył się apel kompanii kadrowej i poległych z terenu Ziemi Piotrkowskiej w walkach o Niepodległość, których uczczono minutą ciszy.

Po złożeniu wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, liczne rzesze mieszkańców odprawiły na dworzec odjeżdżających w liczbie około 1000 osób do Krakowa.

W dniu dzisiejszym w kościele Farnym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo.

Również staraniem Zw. Rezerwistów odbyły się akademie i pogadanki w Piotrkowie i na terenie powiatu.

Nowy rezerwat zieleni w Piotrkowie

W szybkim tempie postępują prace przy niwelacji nowo go parku miejskiego, który mieścić się będzie przy zbiegu ulic Słowackiego i P. O. W. Zarząd Miejski projektuje park ten nazwać imieniem gen. Bema.

Parkan okalający ten duży rezerwat zieleni został zburzony. Zamiast parkanu będzie niska podmurówka. W parku umieszczonych zostanie kilkanaście wielkich lamp elektrycznych oraz kilkadziesiąt ławek.

Poza tym urządzonych zostanie parę kwietników.

UWAGA!
Automobilści i Motocykliści!
Polecamy przed nabyciem części i akcesorji dętek i opon
sprawdzić ceny w firmie
PE-TE-HA
ul. Toruńska 1, Telefon 14-96.

Przed końcem ferii szkolnych

Za miesiąc kończą się ferie szkolne i rozpoczynają się normalne zajęcia we wszystkich szkołach powszechnych i realnych w Piotrkowie.

W związku z tym władze szkolne w Piotrkowie przystąpiły już do przygotowań, zmierzających z jednej strony do wykończenia remontów budynków szkolnych z drugiej zaś do przyjęcia uczniów.

Prowadzone są również przygotowania do egzaminów wstępnych i sprawy te są już przedmiotem rozważań w inspekto-

racie szkolnej, pozostającym w bezpośrednim kontakcie z kuratorium warszawskiego okręgu szkolnego.

Jeżeli chodzi o publiczne szkoły po szachne, to wydział oświaty i kultury przy zarządzie miejskim w Piotrkowie przystępuje niebawem do prac nad przydzieleniem działki do poszczególnych szkół.

Przygotowanie kobiet do obrony kraju

Prace w kierunku przysposobienia jak największego zastępu kobiet do obrony kraju w Piotrkowie i w powiecie wykazują dużą żywotność.

Prowadzone są kursy, które cieszą się dużą frekwencją.

Komendantką Przysposobienia Kobiet do obrony kraju na miasto i powiat mianowana została p. Lucyna Piaskowska, b. osobista kurierka komendanta J. Piłsudskiego z okresu walk Legionowych.



Spółeczeństwo i samorządy gminne uczczą pamięć poległych w walkach o Niepodl.

Trzy gminy: Wolbórz, Rozprza i Kamińsk, leżące w najbardziej ruchliwych punktach ziem piotrkowskiej przy autostradzie Warszawa-Piotrków-Katowice, postanowiły wnieść trzy obeliski ku czci poległych w walkach o Niepodległość Polski.

Powołano specjalne komitety gminne, które zajmują się zbieraniem funduszków wśród mieszkańców tych ośrodków na budowę pomników.

Plotki piotrkowskie

Podobno w jednym z żydowskich pism ukazała się wśród spisu sum ofiarowanych na F. O. N. wzmianka następująca: treść: „Izaak Fiengenblat, złożył na FON. zł. 50 i wrywa swego byłego współnika Uszera Natansohna, Krzywa 4, żeby się zgłosił jako żywa torpeda.”

W Piotrkowie i okolicy jedyna restauracja - ogród

„ZEOTY - RÓG“ naprzeciw dworca autobusowego.

Wielki wybór trunków. Codziennie świeże piwo z beczki. Bufet bogato zaopatrzone w zakąski gorące i zimne. Dancing. Doborowy zespół muzyczny.

Czas odnowić prenumeratę!

1.800 zł. na stypendia dla uczniów

Wydział powiatowy w Piotrkowie przyznał tytułem stypendium dla dzieci rolników z powiatu piotrkowskiego, uczęszczających do szkół średnich i wyższych 1.800 zł.

Kwota ta podzielona zostanie między najbardziej biednych dzieci chętnych do nauki.

14.000 złotych dla przychodni przeciwgruźliczej

Walka z gruźlicą wśród świąta pracy w Piotrkowie jest jednym z najważniejszych zagadnień. Istniejąca w Piotrkowie przychodnia przeciwgruźlicza udziela rocznie ponad 5.000 porad, nie licząc około 1.000 domowych.

Akcja zwalczania gruźlicy w Piotrkowie daje dodatnie wyniki. Licza zgonów z roku na rok zmniejsza się. O ile i szcze w roku 1936 zanotowano 110 zgonów na gruźlicę to w latach następnych liczba zgonów wynosiła od 60 do 70.

Zarząd miejski pod którego opieką znajduje się przychodnia przeciwgruźlicza przeznaczył w r. b. na jej utrzymanie około 14.000 zł.

OKOCIM

nie chwali swojego piwa, lecz pozostawia ocenę konsumentowi, który jedynie może osądzić, jakie lepsze jest i najlepsze

Repr. Browaru Okocimskiego

WE. RYBIŃSKI

Piotrków, Starowarszawska 33. Przy Reprezentacji wytwórnia Wód Gazowych i Lemoniadek **WE. RYBIŃSKIEGO.**

Place do sprzedania

W Piotrkowie przy ul. Łódzkiej
Wiadomość: ul. Łódzka 29, m. 4 od godz. 16 ej do 20-ej.

Kolejka Sulejowska

Z Piotrkowa odchodzą pociągi: o godzinie 8.45, 15.30 i 20.15
Z Sulejowa (tartak) do Piotrkowa: o godz. 6.35, 10.15 i 18.30.
Uwaga: Od 18 czerwca br. kursują w niedzielę i święta dodatkowe pociągi. Z Piotrkowa odchodzić będzie o godzinie 23.15 do stacji Sulejowa z Sulejowa 21.45.

Sierpień 1939 - jest miesiącem propagandy Ligi morskiej i Kolonialnej - w miesiącu tym wszyscy wstępujemy w szeregi LMK

Popierajcie P. C. K.

Lustracja Piotrkowa

Starosta J. Rosicki w towarzystwie przedstawiciela samorządu miejskiego i władz bezpieczeństwa przeprowadził lustrację prac remontowych i inwestycyjnych na terenie Piotrkowa. Starosta wydał szereg zarządzeń w sprawie szybszego i dokładniejszego wykonywania prac.

Naogót stan prac w Piotrkowie przedstawia się dodatnio

Przy doborowej orkiestrze czas miło spędzisz
W „KACZYM DOŁKU”
Wytworna kuchnia i znakomite trunki.

Spokoj i zadowolenie rajewonia
GUM...?
BANZAY
ULTRA-SILCO

PLAC OBOK HALI TARGOWEJ do WYNAJĘCIA. Nadaje się na skład węgla lub drzewa, nawozów sztucznych, papy smoły i t.p. Wiadomość: Narutowicza 24, I piętro, u adm. i t. p.

Prenumerujcie

„DZIENNIK NARODOWY”

Karty ewidencyjne, księgi obrachunkowe,

DLA MŁYNÓW

według najnowszych wzorów polecają

Zakłady Graficzne
«A. PAŃSKI SPADK.»
Piotrków Tryb. Legionów 2:

Repertuar kin:

Kino „CZARY”
«SAMA PRZEZ ŻYCIE»

Kino „ROMA”
«PIERWSZA MIŁOŚĆ»
Gdy się ma 16 lat.

Kino „AS”
«PIĘTRO WYŻEJ»

BALSAMICZNA
SOL
NOG
GASECKIEGO
(i SPOCZYWKU)
AGEPIN
Droga BAL...
odczuwanie...
odczuwanie...
doje się...
poczucie...
użytko na...
Popierajcie P. C. K.